

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austrii 6 K w Ameryce 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcja nie zwraca.

Jak wyglądamy.

Wprawdzie sprawa przyszłości Polski wysuwa się dziś niechybnie na pierwszy plan i stanowi główną oś naszego myślenia, jednak nie wolno nam zapominać o sprawach gospodarczych, bo one stanowią kwestyę naszego istnienia. Jako prezes komisji gospodarczej dla spraw rolniczych, poczuwam się więc do obowiązku przedstawić w krótkich zarysach przebieg zabiegów, czynionych przez polityczną reprezentację kraju u rządu w tej sprawie i dać pokrótce obraz obecnej gospodarczej sytuacji.

Staliśmy zawsze i stoimy na stanowisku, że odbudowa gospodarcza zniszczonego przez wojnę kraju powinna odbyć się na koszt całego państwa. Galicya w obronie państwa stała się terenem walk, chroniąc inne kraje monarchii, sama poniosła najcięższe dla państwa ofiary, ma więc prawo do tego, by całe państwo ją odbudowało. Tak postawiono sprawę w Niemczech, gdzie na odbudowę Prus wschodnich, które taką samą odegrały rolę w Niemczech, jak Galicya w Austrii, przeznaczono od razu pół miliarda marek z funduszy całego państwa na odbudowę. Tak również postawiono sprawę we Francji, gdzie, jak donoszą telegramy, parlament obraduje nad ustawą o wynagrodzeniu szkód wojennych, ustawą, pojętą ogromnie szeroko, opartą na założeniu, że całe państwo powinno ponieść kosztą wynagrodzenia szkód i odbudowy.

Pierwsze kroki w akcji odbudowy.

Pomimo zabiegów i przedstawień, pomimo, że rządowi przedłożyliśmy dokładne sprawozdanie dra Rączkowskiego ze sposobu odbudowy Prus wschodnich, stanowiące gotowy wzór do podjęcia pracy na wielką skalę, rząd nie poszedł drogą wskazaną przez Prusy, lecz jako pierwszy krok w akcji odbudowy kraju utworzył

dobrych hipotek udziela na odbudowę pożyczek i to nie w wysokości poniesionej szkody, ale w kwocie, niezbędnie potrzebnej na stworzenie dachu nad głową i uruchomienie gospodarstwa. Przeciwno takiemu załatwieniu sprawy protestowaliśmy bardzo stanowczo, jednakowoż trzeba się było i na to zgodzić, bo ludność nie miała dachu nad głową i musiało się umożliwić jej postawienie bodaj schronisk dla siebie, dobytku i plonów. Musieliśmy drogę, obraną przez rząd, przyjąć, choć polityczne niebezpieczeństwo całej akcji nie było nam tajemnicą.

Pożyczki wojenne.

Kiedy sprawa odbudowy w ten sposób stała, pierwszym zadaniem naszym było skłonić rząd, aby w lutym 1915 roku przystąpił własnym kosztem do budowy schronisk dla ludności bezdomnej, oraz aby złagodził twarde warunki pożyczek

zdołaliśmy uzyskać na reszcie bezpośrednie zetknięcie się z rządem, dla przedłożenia mu ogromu szkód i wydobycia środków na odbudowę. Dnia 1 października 1915 roku, a więc już bardzo późno, odbyła się konferencya reprezentantów Koła polskiego z rządem. Na tej konferencyi, na nasze najsilniejsze nalegania, oświadczył rząd, że schroniska dla ludności bezdomnej wybuduje na własny koszt. Rzeczywiście wydano na ten cel do dziś około 18 milionów kor., co jest tylko w małej części pokryciem potrzeb, bo ludności bezdomnej, mieszkającej kątem u sąsiadów, jest dziś jeszcze około 40.000 rodzin. Na konferencyi tej oświadczył prezydent ministrów, że uważa pożyczki wojenne za zaliczki na wypłatę szkód wojennych, zaś minister skarbu wyraził się, że jest przekonany, iż tych pożyczek nikt zwracać nie będzie. Niestety, ministrowie się zmieniają, a z nimi zmieniają się ministeryjne prze-

konania. Obecny minister skarbu jest innego zdania co do tych pożyczek i uważa je za faktyczne. Jako obywatele tej samej klasy, co ludność innych krajów mamy prawo się domagać, aby ta sprawa ustawowo, w myśl słuszności i sprawiedliwości, załatwioną została. Uzyskaliśmy na tej konferencji przedłużenie terminu płatności tych pożyczek, tak, że płatność pierwszej raty nastąpić ma w pięć lat po zawarciu pokoju. Chodziło nam o to, by w ciągu tych pięciu lat przeforsować ustawę o szkodach wojennych. Obecnie musimy się postarać o **przesunięcie terminu płatności procentów od tych pożyczek** aż do płatności pierwszej raty, bo jeżeli pożyczki te mają być odpisane, jako odszkodowania wojenne, to dlaczego od kwoty pół miliarda, wydanej w formie tych pożyczek, ludność ma płacić około 100 milionów koron procentu?

W ciągu istnienia Wojennego Zakładu Kredytowego okazało się, że z pożyczek korzysta głównie większa własność. Chłop polski, przeciwny wszelkiemu obciążaniu ziemi, i widzący w obdłużeniu jej niebezpieczeństwo, buduje raczej nędzną lepiankę, a nie chce zaciągać pożyczki, która by obciążała jego tabulę. Dlatego też dalsze nasze starania szły w tym kierunku, by uzyskać od rządu gotówkowe subwencje, a uwolnić pożyczki w banku wojennym do wysokości 2.000 koron od intabulacji, cośmy uzyskali.

Centrala dla odbudowy kraju w okólniku do starostw z dnia 13 września b. r. pisze wyraźnie starostwom i ekspozyturom, żeby udzielano subwencji na odbudowę **li-tylko tym, którzy bez pomocy rządowej nie byłiby w możności własnymi siłami odbudować zniszczonych budynków gospodarskich, potrzebnych do uruchomienia gospodarstwa rolnego.** Parę tygodni przedtem, dnia 11 sierpnia, na posiedzeniu Rady przytoczonej złożono imieniem Centrali oświadczenie, że **definitywna odbudowa nastąpi dopiero w roku 1917, a w roku bieżącym będą tylko budowane stodoły i schroniska dla bezdomnych**

Co robić?

Cała akcja około odbudowy kraju musi wejść na z gruntu inne tory. Jeżeli w ciągu zimy Centrala nie zdoła dokonać dokładnej statystyki szkód budynków i potrzebnych na ten cel materiałów w wysokości potrzebnych na odbudowę kwot w formie subwencji i pożyczek, jeżeli dość wcześnie nie ustali normalnych typów budynków, jeżeli nie zorganizuje składów materiałów budowlanych po powiatach i nie uruchomi cegielni, jeżeli już w ciągu zimy nie przygotowuje w lasach rządowych i zakupić się mających lasach prywatnych gotowych zrębów, to niema nadziei, aby nawet w roku przyszłym odbudowa została definitywnie dokonana. Właścianie przy pomocy państwowej subwencji, równającej się połowie tego, co kosztują budowie przedsiębiorcom oddane, postawiliby wedle wszelkich wzorów najpostępowszych budynki, któreby podniosły wieś polską pod względem estetycznym i higienicznym. Tymczasem obecnie ludność, rząd, chcąc sobie bodaj schron na zimę zapewnić, buduje liche domy za pożyczane pieniądze, domy, które wygląd wsi polskiej i jej kulturę cofają o sto lat wstecz.

Tu musimy się najenergiczniej zasurżecz przeciwko temu, aby ludzie z naszego społeczeństwa, z tej tak humanitarnej, a z takim trudem idącej akcji, mieli ciągnąć osobiste zyski. Wiadomo nam już bowiem o staraniach rozmaitych konsorejów,

które w tej całej akcji skupu lasów i obróbki materiałów ostrzą sobie apetyt na olbrzymie zyski, bez żadnego osobistego ryzyka. Jakież możemy przeciwdziałać zakusom obcych co do robienia majątków na akcji odbudowy naszego kraju, kiedy sami dajemy im tak straszny przykład. Nie wolno zapominać o tem, że każdy grosz, oszczędzony w tej akcji, to otarcie łez i stworzenie dachu dla bezdomnych rodzin tych, których ojcowie i synowie kraw w polu przelawają.

Jedynie świadczenia wojenne, określone paragrafem 18 i 20, dzięki obywatelskiemu stanowisku krakowskiej komendy i jej szefa intendatury, oraz podwładnych referentów, zostały choć w części pomyślnie załatwione i akcja w kierunku odszkodowań za zniszczone domy włościańskie już się rozpoczęła. Być może, że minister Leth, który w przejeździe po Galicji naocznie zobaczył dzieło zniszczenia, uzna, iż najwyższy już czas, aby nieszczęśliwemu krajowi naszymu przynajmniej przez wypłatę świadczeń wojennych przyjdzie z pomocą.

W sprawie odbudowy naszego przemysłu, rękodzieła i handlu, dokonano niestety mało. Cała dotychczasowa akcja w tym kierunku ograniczyła się do snucia pięknych, na daleką metę zakreślonych planów. Niewątpliwie, że plany te, oparte na fachowej znajomości, jaką kierownictwo tego działu w Centrali posiada, przyniosłyby znaczne korzyści

Bilans.

Jeśli zrobimy bilans zabiegów kół politycznych i tego, co dokonano w ostatnich miesiącach w dziedzinie odbudowy kraju, to przekonamy się, że dorobek nasz jest bardzo mały. Odbudowa nie została przeprowadzona, 40.000 rodzin jest nadal w kraju bez dachu, w miejscowościach najbardziej wojną zniszczonych ludność nie ma gdzie schować plonów i przetrzymać dobytku, gospodarka rolna upada wskutek braku nawozów, siły pociągowej i rak do pracy, ziemia jałowiej.

Koło polskie zbiera się dnia 17 b. m. we Wiedniu na wielką gospodarczą dyskusję. Jestem przekonany, że jak w kwestjach politycznych Koło wyszło nareszcie podczas ostatniego posiedzenia w Krakowie z ram tradycyjnej bierności, tak i w kwestjach gospodarczego bytu zdobędzie się we Wiedniu na czyn, który zapobiegnie grożącej nam katastrofie i położy kres naszemu powolnemu, a stałemu wyniszczeniu.

Władysław Długosz,

poseł do parlamentu przew. komisji gosp. Kola.

List z Chełmszczyzny.

Krzywice, we wrześniu.

Kochani Bracia i Siostry! Bardzo serdecznie dziękuję wam wszystkim za gorące słowa powitania, z jakimiście się do nas, chłopów w Chełmskiej ziemi, zwrócili. Ucieszyło nas to ogromnie, że nareszcie możemy się razem porozumiewać, że wy nam tak ochotnie podajecie rękę, z czego możemy wysnuć nadzieję, iż, jak tylko ta wojna się skończy, to przecie razem już nareszcie weźmiemy się do roboty dla dobra ludu i dla szczęścia Ojczyzny. Polskie Stronnictwo Ludowe skupi wtedy pod swoim sztandarem cały lud polski, a my się cieszymy z tego, że byliśmy pierwsi z zaboru rosyjskiego, którzyśmy przyłączyli się do was. U nas się tu ludzie garną do oświaty, młodzi i starzy uczą się czytać i pisać, a gdy tylko ta najtrudniejsza robota się skończy, to jestem przekonany, że „Piast“ znajdzie się tutaj w każdym domu na wsi, a wówczas pójdziemy razem z wami walczyć o lepszą przyszłość dla siebie samych i dla Ojczyzny. Jeszcze raz wam serdecznie dziękuję i najserdeczniej pozdrawiam. Wasz brat A. Sokół.

Listy od naszych żołnierzy.

Z pola słów kilkoro.

(Dokończenie).

W polu 27 września.

W życiu społecznym następować zaczyna nowa era, rokująca przyszłości inne, niż dotychczasowe życie po wsiach naszych. Dowodem tego czytanie pism i pisanie listów i artykułów przez kobiety wiejskie do pism. Zdumiewającym jest, że gdy dawniej więcej miały ku temu sposobności, bo więcej czasu wolnego i gdy wychodziły pisma, sprawom ich poświęcone, jak „Przodownica“, „Zorza“ i inne tym podobne, one pisanie się nie zajmowały, tak, że z braku czytelniczek gazetki te przestały wychodzić. Dziś gdy kobiety pracy wszelakiej mają moc ogromną, znajdują czas na nią i wykonawszy ją, czytają gazety i pisują do nich. Doprawdy to dziwne!

Ze czytają, nie w tem niema nadzwyczajnego, bo ciągnie ich prosta ciekawość, „co słyhać z wojną“, lecz że i do pióra się biorą, to tłumaczyć to chyba tem można, że pisząc do swoich mężów, synów, czy braci, którzy poszli na wojnę, nabrały w pisaniu więcej wprawy, a więc stąd chęć i do gazetki coś donieść. A dodać trzeba, że są pośród nich i takie, co piękne i mądre piszą uwagi. Gdzież one dawniej były?

Ze pulsuje wśród nich życie nie słabszem, lecz bardziej ożywionem tętnem, dowodem nie tylko pobieranie nauk w szkołach dla gospodyń wiejskich, sprawozdanie o czem mieliśmy też w gazetach przez nie opisywane, lecz daleko bardziej pocieszającym objawem jest fakt zakładania nowych szkół, jak ta n. p. pod Krakowem, z której wyników dobrych w przyszłości spodziewać się należy. Oby się tylko z całym zapałem i ze zrozumieniem garnęły dalej do nauki już teraz i w przyszłości dziewczęta.

Piszcie o stronach dodatnich nie mogą pominąć

milczeniem i ujemnych. A taką ogromnie ujemną i niesłychanie szkodliwą stroną w pewnych okolicach kraju, bardzo wyraźnie występującą na widownię, jest zaniechanie przez kobiety tego, co mężczyźni powoiali do życia, a mianowicie sklepów tak Kółek rolniczych, jak nieraz i prywatnych. Czyż gdy brakło mężczyzn, pracy tej się oddających, nie powinny były wziąć jej w swe ręce kobiety i dziewczęta? Czyż gdy jeszcze gdzieś za mało znajdowało się wyrobienia wśród kobiet-gospodyń, nie powinny były wziąć tego w swe ręce kobiety ze sfer inteligentnych, jakie się gdzie znajdowały? Szkoda stąd wynika jest nie mała, lecz winniśmy jej i my, bośmy sobie odpowiednio nie przygotowali do tego gruntu zawczasu przez zaznajomienie i wyszkolenie większe w tej mierze kobiet. Za to też to zaniechanie przyniosło skutki szkodliwe.

Zdaje się, iż to nie wszędzie ma miejsce, jak to widać z artykułu p. M. Reicheltowej, który rzuca również spory snop światła na tę zamgloną, nieco kwestyjną i jest wskaźnikiem wyraźnym, w jakim kierunku iść kobietom przystoi. Objaw taki, jaki przeblyska z pracy i pióra p. Reicheltowej, radość sprawi każdemu, kto o setki mil od kraju, nie może z bliska pomagać w usuwaniu zła, a zaś ci, którzy mają tę możliwość, gdy jej nie wykorzystają odpowiednio, niechże sobie nie roszczą później jakichś pretensji do tego, gdy historia zanotować ich będzie zmuszona jako nieuczynnych. Powinny więc zawczasu błędy popełnione naprawiać, gdy chociaż późno, jednak nie za późno na to. Przysłowie nasze powiada, że „lepiej późno niż nigdy“. Z tego więc miejsca wzywam was, kobiety, idźcie za przykładem p. Reicheltowej i oddawajcież się, jak gdzie która umie i może, pracy przemysłowo-ekonomiczno-handlowej.

Budować musimy! Wiedzieliśmy i przed wojną o tem, że u nas jest źle, że jest niedza, niedostatek, ciemnota po wsiach i miastach, że niema u nas jedności i zgody, że nas wyniszczają głupie procesy i sprowadzają na dziady nawet zamożnych ludzi, że nas strasznie rajnuje pijaństwo, że brak u nas zarobku, że rolnictwo nasze marne, że wszędzie są braki, których być nie powinno, bo się łatwo dadzą usunąć, tylko potrzeba nauki, chęci i pracy; wiedzieliśmy, jak stoimy w handlu, przemysle, znamy, skąd płynie źródło zła i wiemy środki zaradcze, aleśmy są lekkoduchy, bośmy to sobie wszystko w niczem mieli, myśląc, że jeszcze tak bardzo źle nie jest, jak nam to niejednokrotnie trąbiono o tem po książkach i czasopismach, aż dopiero, gdy nas wojna zawiodła w kraje obce, widzimy dopiero teraz całkiem jasno, na każdym kroku, ogromną różnicę tego, co jest tu, a u nas I widząc to, każdy przysięga sobie w duchu, że gdyby mu było danem wrócić z wojny szczęśliwie do Ojczyzny, musi się podjąć pracy na każdym polu, każdy z osobna i wszyscy razem, jak kto gdzie może. A pracy tej u nas jest ogromnie wiele. Terazemy to najlepiej poznali, będąc wśród innych narodów i patrząc na ich życie i urzędnia, daleko lepsze jak nasze.

I w chwili, gdy setki wdychają do tego, by wrócićszy z wojny, jać się z całym zamachem pracy spokojnej, opartej na jedności, zgodzie i miłości, nad budowaniem dobrobytu narodowego, nad naprawą gmachu dobra ogólnego, w tej właśnie chwili czytamy, że „Gazeta kościelna“ przygotowuje swoich ludzi do walki z nami, z nami, którzy na pełną walkę będąc i w czasie wojny walczyliśmy z różnorakim wrogiem, po wojnie więc

mamy być przygotowani do innej, politycznej wojny z ludźmi tej samej co i my wiary i narodowości, z własnymi braćmi..

My chcemy pracować. A pracować nad zniszczeniem zła, a wprowadzaniem tego wszystkiego, co obecnie widzimy u innych, w obcych krajach, a są to kraje, z których nam się dużo było danem nauczyć i napatrzeć, a patrząc na postępy innych narodów, przysięgaliśmy, że my też zacząć musimy na nowo pracę nad wprowadzeniem tego ładu i porządku, którym się inne szczytają narody. Gdy jednak w pracy tej naszej zechce nam ktoś, co spokojnie dziś siedzi, nie znając trudów i znojów, nie cierpiąc tego, co każdy z nas żołnierzy cierpieć musi, zechce stawać w poprzek, wyzywając do wojny nowej — i tej się jako ludzie zahartowani, przyzwyczajeni do wszystkiego i jako żołnierze nie ułękniemy. Nic nas nie przeraża i ta zapowiedź.

Wszelako tu się nam nasuwa pytanie: Czy „wojna“ ta jest potrzebna, konieczną i czy wyda ona dla narodu pożytek? Jeżeli tak, to i owszem, my tylko tego pragniemy, a nic więcej. Zdaje się nam, że przed wojną wojna w czasie wojny, wojna i po wojnie znów wojna, to za wiele. Ale jeżeli taka rycerska krew płynie w tych ludziach, którzy w czasie największych walk siedzą za piecem, to i myśmy też dzieci tegosamego narodu i tej samej krwi i choć po wojnie pragniemy pracy spokojnej nad budową Polski, a tępieniem zła, wad, błędów, nałogów, a wprowadzaniem nauki, postępu, w myśl tego, co widzimy u innych narodów, idąc w kierunku zasad kultury, szerząc cywilizację, której nam jeszcze po wsiach i po miastach dużo brakuje, podnosząc z zaniedbania i upadku biedny zrujnowany nasz kraj i lud nasz polski, wiedząc w rzędy narodów zachodnio-europejskich, gdyż jednak wy zechcecie wojny — i tego się podejmiemy wbrew obecnie naszej woli i intencji. Z góry zapowiadamy, że pragniemy pracy, nie wojny!

Jan Sobek. Feldpost 224.

O naszym panoszeniu się.

W polu, we wrześniu.

Kochani Czytelnicy! Pisałem już dwa listy o potrzebie organizacji, opartej na zrozumieniu i na wzajemnej miłości i poczuciu obowiązków narodu, który chce żyć. Dzisiaj chciałem napisać parę słów o jednej, mojem zdaniem zasadniczej, wadzie, która tego rodzaju ogólnej organizacji stoi na przeszkodzie.

Przed wojną zwiedziłem dosyć świata za robotą. Parę lat byłem w Niemczech, poznałem tamtejsze urządzenia i ilekroć patrzyłem na życie wsi w Niemczech, tylekroć żał mi ściała serce, że u nas tego niema. Teraz, podczas wojny, jeździłem z komisją asenterunkową po Czechach i Morawach. Przyjrzałem się ludziom, przyjrzałem się stosunkom. I znowu zobaczyłem przepaść między tem, co jest u nas, a tem, co widziałem w tych sąsiednich krajach. Zarówno w Niemczech, jak w Czechach i na Morawach, kiedyś myślał o przyczynach zlego u nas, uderzyło mnie, że ludzie nawzajem odguszają się do siebie zupełnie inaczej, niż u nas. Przekonałem się dowodnie, ale o tem z różnych powodów nie chcę pisać szczegółowo, że nigdzie niema takiego „panoszenia się“ okropnego, jak u nas. U nas pano-

szy się każdy, któremu się jeno zdaje, że ma coś więcej, aniżeli drugi, bez względu na to, czy w głowie, czy w kieszeni. Widać to panoszenie się u niektórych księży, u niektórych nauczycieli, widać u olbrzymiej części urzędników, zwłaszcza niższych, u mieszczan, nie mówiąc już o tych panach prawdziwych, z którymi my, chłopci, się nie stykamy. U nas mieszczuch uważa się za coś nieskończenie mądrzejszego od chłopca i ponieważera nim. Urzędnik, biedota, który ledwie żyje ze swojej pensji, traktuje chłopca jak nieobywatela, choć ten chłop nieraz i finansowo i umysłowo nawet wyżej stoi od niego. Mam tu na myśli te najniższe warstwy urzędników, które swoją pańskością najbardziej pokazują. Czegoś podobnego nie widzi się absolutnie w żadnym innym kraju. Tam każdy w każdym widzi obywatela, mającego do spełnienia takie lub owakie obowiązki wobec Ojczyzny i państwa. Ta myśl jednoczy wszystkich, ta świadomość unieruchamia krzywdzenie jednych przez drugich i stanowi fundament tej potężnej organizacji, jaką nam imponują n. p. Czesi. Dlatego zdaje mi się, że pracować nad sobą w kierunku zmiany na lepsze muszą dzisiaj nietylko chłopci, bo ci, jak widać choćby z „Piasta“, podczas wojny ogromnie dużo już się nauczyli, ale muszą pracować również inne warstwy nad tem, by wykorzystać zle nałogi, które, hodowane skrupulatnie przez dziesiątki lat, rozsadzały nasze społeczeństwo, czyniąc je kupą piasku, który wiatr roznosił w różne strony. Jeśli dbamy naprawdę o przyszłość, jeśli chcemy w przyszłości inaczej żyć i pracować, tak, aby Ojczyzna miała z tego pożytek to w pierwszym rzędzie musi zniknąć to panoszenie się, uniemożliwiające wspólną pracę, wywołujące nienawiść jednych do drugich, walki i starcia, na których dobrze wychodzili wszyscy inni, tylko nie naród jako taki.

Zasylam Redakcyi i wszystkim czytelnikom serdeczne pozdrowienia. Wasz:

Jan Zych, Feldpost Nr. 51.

Myślcie o przyszłości.

W szpitalu, w październiku.

Kochani Czytelnicy! Pewnego dnia dostałem do ręki „Piasta“, którego nam tu do szpitala zane panie komitetowe przysłały. Nie zdołacie sobie wyobrazić, jaką radością napelnio się me serce, kiedy zaczął czytać to nasze kochane pismo. Odkąd zostałem inwalidą, byłem zawsze smutny, zdawało się, że mnie już nic nie zdoła pocieszyć, że muszę zawsze żyć myślą o mojem kalectwie i czekać śmierci zbawicielki. Przy czytaniu „Piasta“ zapomniałem o swoim położeniu. Myślałem się do was, chciałem was wszystkich objąć i uściskać serdecznie, bo mnie radością napelnio to, iż przekonałem się z „Piasta“, że lud polski rozumiał już, iż tylko przez oświatę i wspólną pracę możemy się podnieść i stać się godnymi nazwy Polaków. I ogarnęła mnie taka żądza życia, że teraz czekam z niecierpliwością, kiedy będę mógł wrócić do swojej drogiej Ojczyzny i wziąć udział wedle sił w tej pracy, której „Piast“ kierunek wytycza. Zasmucyły mnie jednak wieści, dochodzące z Królestwa. Lękam się, że w naszych miastach w Królestwie możemy mieć Rady miejskie żydowskie, że radni w tych miastach mogliby mieć prawo gadać podczas obrad żargonem. Mam na-

dziedzie, że jakoś się temu zapobiegnie, ale bardzo bym chciał, żebyśmy wyciągnęli z tego wszyscy naukę. Myśmy zawsze z ludźmi obcymi postępowali niesłychanie po przyjacielsku. Ci ludzie dla społeczeństwa naszego nie robili nic poza tem, że żyli i żyją naszym kosztem. Podczas tej burzy, dziejowej również nie robili dla Polski nic, przeciwnie, coraz silniej podnoszą swoje prawa do naszej ziemi. O tem nie wolno nam zapomnieć. Kto nie idzie z nami, ten idzie przeciw nam, a naród szanujący się musi dbać o to, żeby mu nikt w jego pracy nie przeszkadzał. Może ta świadomość przeniknie najszersze warstwy, bo musimy starać się o to, żebyśmy mieli Polskę naprawdę polską.

M. Boczkowski, inwalida.

W jednej idei.

W polu, d. 5 października.

Kochani Bracia czytelnicy! Przemawiam do Was z pola walki z Rosyanami. Po kilku dniach niesłychanej burzy wojennej dorwałem się chwili czasu i chwytam za ołówek, aby za pośrednictwem „Piasta“ bodaj duchem połączyć się z Wami, coście pozostali w domach. Minął rok wojny, minął drugi, trzecia zima się zbliża, a tu do końca, jak się zdaje, daleko. W miarę przedłużania się wojny, rośnie zawziętość żołnierzy. Nasi biją się jak lwy, w przekonaniu, że przecież z ich krwi, mocołów i trudu wyłoni się lepsza przyszłość dla całego narodu. O swojej osobistej przyszłości nikt nie myśli. Wszystkim przyświeca jedno marzenie i jedna nadzieja, która zarówno ożywia was, którzyście zostali, jak i nas, tu w polu. My swój obowiązek pełniimy, spełniamy go i wy, przygotowując się do nowego życia po wojnie. Serdecznie was pozdrawiam.

Wojciech Zdeb, Feldpost Nr. 80.

Jeszcze o białych murzynach.

W Nrze 35 „Piasta“ pojawił się artykuł p. Franciszka Piątkowskiego p. t.: „Biali murzyni“, a w 38 Nrze podobne korespondencye, w których autorzy biorą całkiem słusznie w obronę organistów, wyzyskiwanych wprost niemilosierdzie. Do tych dwu kategorii chciałbym i ja dołączyć jeszcze jednego białego murzyna, a tym jest prawie w każdej parafii grabarz i kościelny.

W wiosce Grabia n. p. był przez kilkanaście lat organista, który pobierał 3 K 60 h miesięcznej pensyi, gdy zaś umarł, a równocześnie, wskutek inwazyi, zburzony został w kościele chór z organami, nowego organisty nie mamy, bo na razie nie potrzebny, ale za to jest nowy kościelny i grabarz w jednej osobie, który jest zarazem „panną do wszystkiego“, ponieważ służy w kościele, dzwoni, ubiera księdza do służby Bożej i t. p. Za to pobiera jednak tylko od parafian „petytę“ i zbiera ćwierć morgi pola z dawnego ementarza. Mimo, że ks. proboszcz jest bardzo zadowolony, ten kościelny, grabarz i organista w jednej osobie nie otrzymał za przeciąg 8 miesięcy ani grosza, oprócz dwu koron „kołody“. A przecie i w naszej parafii msze św. kosztują 10 K, śluby 20 K, chrzty 2 K, zapowiedzi 6 K, od wyciągów metrykalnych dają ludzie po 5 K, więc też i temu prawdziwemu słudze Bożemu parafii

należałoby się jakieś wynagrodzenie, zwłaszcza, że przy tych obrzędach prawie zawsze musi usługiwać.

Maciej Czula.

W czym chodzić w zimie?

Niejednokrotnie dają się słyszeć skargi, że władze nie zapobiegają strasznym wprost nadużyciom spekulantów i grosistów przy sprzedaży skór na obuwiu i na uprząż. Z wielu stron zwracano się do mnie, abym wspólnie z kolegami posłami ludowymi sprawę tę u odpowiednich czynników poruszył.

Wyzysk spekulantów na skórze przechodzi w naszym kraju wszelkie pojęcie. Ceny skóry rosą prawie co godzina, w miarę tego, jak zbliża się zima, bo spekulanci, napychający sobie kieszenie i robiący podczas wojny świetne interesy, nie myślą wcale o tem, że tyśiące kobiet i dzieci tych, co za państwo krew przelewają, będzie musiało w zimie chodzić boso. U nas, na Podhalu, wcale nie rzadkie są wypadki, że gospodarz, mający domek i dwie morgi gruntu, ma do wyżywienia i okrycia rodzinę, składającą się z 6-ciorga, a z rodzicami licząc, ośmiorga osób. Taki gospodarz, gdyby nawet cały swój majątek sprzedał, nie zdołałby za uzyskaną zań cenę kupić dzisiaj butów dla siebie i rodziny, bo cały grunt nie jest nawet dziś tyle wart razem z domem, ile kosztują trzy pary butów. Ludność jest wprost zrozpaczona. Zima nadchodzi, a tu nie wiadomo, w czym chodzić. Tymczasem jest powszechną tajemnicą, że po sklepach znajduje się dość skór, że spekulanci posiadają formalne składy skór, z czasów jeszcze przedwojennych, ukryte. Gdyby władze zarządziły w miastach rewizyę, ale przeprowadzone w sposób stanowczy, gdyby się oparły na informacjach osób, obznajomionych ze stosunkami, to z pewnością znalazłoby się tyle skór, że buty musiałyby w jednym tygodniu potanieć. Zresztą jeśli w Wiedniu i w zachodnich krajach można buty kupować tanio, to już absolutnie niepodobna zrozumieć, dlaczego w tej dziedzinie handlu jedynie Galicya pozostawiona została na łup niesłychanej wprost spekulacji wielkich handlarzy żydowskich, bo, niestety, cały handel skór jest w rękach żydów.

W sprawie tej wniosłem na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w Krakowie odpowiedni wniosek do prezydium Koła. Ponieważ nad sprawami gospodarczemi nie było dyskusyi, wniosek ten przyjdzie pod obrady na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, gdzie posłowie ludowi w sprawie tej zażądają energicznej interwencyi władz.

Stanisław Smitowski,
poseł do parlamentu.

Adwokat krajowy

Dr Franciszek Bardel
Kraków, Mały Rynek L. 1.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Dalej tak być nie może!

W czasach przedwojennych było ogólne narzekanie miast, iż wieś je wyzyskuje. Mówiono powszechnie, że chłop to pan, któremu nic nie brakuje, którego wszystko prawie nie kosztuje, a który za swój produkt żąda tyle, co nie warto; zazdroszczono mu na każdym kroku.

Dzisiaj, w czasie wojennym, narzekanie to podwoiło się; dziś uważa się chłopca za prostego wyzyskiwacza.

Narzekania takie w czasie przedwojennym nie miały miejsca, ale były jeszcze do zniesienia; dzisiaj są one frazesem, są poprostu obelgą, rzuconą ludowi wiejskiemu w oczy. Dzisiaj nie miasto na wieś, lecz wieś na miasto ma prawo narzekać i narzekać będzie, jeżeli się stosunki nie zmienią.

Przez lato chłop, zajęty ciężką pracą, nie miał czasu o niczem pomyśleć; wystarczyła mu koszulina i spodnie, chodził boso, bo było mu ciepło; dzisiaj przychodzi zima, trzeba się oblec, obuć, a w co? Przed wojną sprzedawał korzec żyta i miał buty, a teraz musi sprzedać 4 korce, żeby je kupić. Sprzedał dwa korce, miał kozuch, płaszcz, a dzisiaj za żadną cenę go nie dostanie. Kto ma dawny, chwala Bogu, a nie ma — marznij, giń! Przed wojną kilogram mydła dostał za koronę, a dzisiaj trzeba zań zapłacić 16 K; a nafta, świece, płótno, ubleczenia wszelkiego rodzaju i w ogólności wszystko, co wieś potrzebuje z miasta, dziesięć razy więcej kosztuje, niż przed wojną, a produkt chłopski czy zdrożał tak?

Nikt o to nie pyta, ile cię kosztuje; jest cena maksymalna i oddać się musi, by wyżywić wszystkie klasy. Nicbyśmy przeciw temu nie mieli, gdyby ceny te były proporcjonalne do cen, jakie wieś płacić musi za towar w mieście.

Lecz, niestety, tak nie jest.

A tu idzie zima, ta straszna dla biedaków macocha. Trzeba ubleczenia, obuwać, opału, a i egzekutorzy przychodzą już w odwiedzinę. Trzeba pieniędzy a skąd ich wziąć?

Rodziny, które mają mężów czy synów na wojnie, oganiają się tym skromnym zasiłkiem, lecz ileż to jest rodzin bez zasiłku? Co one poczyna, skąd wezmą pieniądze na tak ogromne wydatki? Bydła nie sprzeda, bo niema z czego, konia tak samo, jedyną nadzieją była w tej chłopskiej skarbonce, we świni. Oj, te świnię, te świnię to jeszcze jedyny chłopski ratunek, tylko że przed wojną można ją było łatwo wychować, albowiem był jęczmień, a teraz kto chce świnię wychować, to prawdziwie musi sobie od ust odjąć, a jej dać, bo jęczmienia spasać nie wolno.

A czy za tę świnię weźmie dzisiaj cenę, stosunkową do cen, płaconych za towary, potrzebne chłopu, albo do cen wyrobów masarskich? Nie!

Byłem w dzień targowy w Rzeszowie. Stoję na ulicy z kilkoma gospodarzami i rozmawiamy o dobrej obecnej. Idzie kobiecina z uboższej klasy miejskiej i lamentuje. Pytamy o powód. Opowiada, iż ma na dwumorgowe gospodarstwo, czworo dzieci i męża chorowitego. Sprzedała tłuste prosię o wadze 105 kg po 2 K 80 h, za co uzyskała 294 K. Chociaż na targowicy wywieszona jest tablica, iż za tłuste świnię ma się płacić po 3 K 20 h, to jej kupcy nie dali, twierdząc, iż tylko za grube świnię tak płacą. „Poszłam do miasta — mówiła nam owa kobiecina — kupiłam kilo masła, dałam 10 K i jedne buty

dla chłopca za 90 K, a reszta dzieci, ja i mąż, musimy być gołe i boso, bo my winny ratę do „księżej kasy“ (Rajfajsena) a i opału nie mamy.“

I jakiż stosunek? Sprzedała prosię po 2 K 80 h, bo taka cena wydana, więcej nie wolno płacić, a za sadło za kilo dała 10 K! W ogólności wyroby masarskie kosztują 10 K za kilogram. Kto tu jest wyzyskiwaczem?

Przed wojną sprzedawało się kilogram żywej wagi przeciętnie 1 K 20 h, zaś wyrób masarski kosztował 2 K 40 h. Kupcom i masarzom dobrze się powodziło, co każdy mógł poznać po ich dobrej tuszy; a dzisiaj robią oni świetne interesa, a miasto narzeka, że chłop drogo sprzedaje.

Co to było nadziei na wsi, gdy „Piast“ z 10 lipca 1916 pisał o nowem rozporządzeniu Wys. Ministerstwa handlu, rolnictwa i spraw wew. w sprawie ceny świń i tłuszców! Lecz były to złudne nadzieje. 2 K 80 h czy 3 K 20 h zapłaca ci, chłopie, i to ci ma wystarczyć na wszystkie wydatki domowe, a gdy ci braknie, sprzedaj ostatni zagon lub idź do usłużnego Moszka czy Lejby. I tąd ludzie, gdyż nie ma innej rady, albowiem żyć każdemu potrzeba.

A co to narzekania, że gospoście masło drogo sprzedają! Po inwazyi rosyjskiej pozostała w kraju zaledwie jedna czwarta część bydła, a gdy się zważy, iż jest ogólny brak nawozu stajennego i sztucznego i że ziemia nie jest tak urodzajna jak dawniej, przyjdziemy do przekonania, że na wsi jest brak nabiału i jeżeli która gospośnia wyniesie do miasta odrobinę masła, to tylko na to, by za niego kupić sadła, gdyż takowe w kapuście i w ziemniakach „lepiej czuć“. A pytam się ile ma wziąć za masło, jeżeli za sadło zapłacić musi 10 K za 1 kg? 10 K za 1 kg masła trudno jej wziąć, a przecież przyznać należy, iż masło pożywniejsze jest od sadła.

Zwracam się przeto z prośbą do Wysokiego Rządu, by w sprawach wyżej nadmienionych coś zarządził, a zarządzenia dokładnie dopilnował, gdyż doświadczenie uczy, iż kupcy, przedewszystkiem wyznania moźszowego, potrafią wszystko ominąć.

Są karty cukrowe, a czy dostanie na nie cukru? O karty się wiele nie pytają, tylko jak się przyniesie kure, maki, lub coś innego z domu i jak się zapłaci 1 K 80 h za 1 kg, to zaraz cukier jest. A trafiki miejskie i małomiejskie to zupełnie poginęły. Chcesz tytoniu, szukaj go po kątach. Jest podostatkiem, ale trzeba zapłacić trzykrotną cenę.

Za towary zaś, nie ujęte ceną maksymalną, trzeba płacić tyle, ile się kupcowi przywidzi.

Mam nadzieję, iż posłowie ludowi jeszcze raz sprawę tę poruszą, a Wysoki Rząd zajmie się nią, gdyż należy wziąć w opiekę tych, co „żywią i bronia“.

Andrzej Pluta.

Szklary, w październiku 1916.

**W jedności siła naszego
Polskiego Stronnictwa Ludowego!**

Do braci Rzeszowiaków.

Sprawa założenia powiatowej składnicy towarowej w Rzeszowie weszła ostatecznie na drogę realnego ziszczenia się, bo dnia 6 września b. r. walne zebranie udziałowców uchwaliło rozpocząć sprowadzenie i sprzedaż towarów. Wybrano także potrzebny zarząd, t. j. dyrekcję i Radę nadzorczą. Zarząd zabrał się natychmiast do pracy, wynajął lokal i sprowadził już część potrzebnych towarów.

Przez założenie Składnicy towarowej w Rzeszowie powstaje w powiecie nowa placówka naszego bytu narodowego. Rozpoczęte dzieło ma dla powiatu olbrzymie znaczenie, bo za pieniądze, wspólnie złożone, stwarzamy nasz wspólny sklep, w którym ludzie, przez nas wybrani, rządzić będą, dochodami sami rozporządzać będziemy ku pożytkowi naszego biednego narodu.

Bo patrzcie, mili czytelnicy i drodzy bracia i siostry, patrzcie, co dzieje się dzisiaj!

Oto jedni przelewają krew, tracą zdrowie, siły i życie, a drudzy głaszczą się po długich brodach, zakręcając śrubki koło uszu, potrząsając podwójnymi czapkami i robią milionowe interesy. Tak dłużej być stanowczo nie może!

Musimy jąć się lepszemu gospodarstwu, bo dotychczasowa zrobiła nas dziadami, a zubożyła obcych. Próba nowego gospodarowania się Rzeszowiaków jest założenie Składnicy towarowej. Miara, mierząca stopień uświadomienia Rzeszowiaków, jest dzisiaj Składnica towarowa. Niech Rzeszowiacy pokażą, jak umieją rozprawiać się z wrogiem wewnętrznym, podobnie jak 40 pułk, rekrutujący się z tych okolic, pokazał Moskałom swą żelazną pięść!

Trzeba do dzieła zabrać się tylko mądrze, kupą, gromadnie! Niech nikogo z nas nie braknie! Jak na wojnie! Podobnie jak w bitwie; gdy jeden bije, to drugi nie kryje się, ale wszyscy razem walą, biją, nawzajem wspierają się, pomagają sobie.

Tak, bracia i siostry. Razem, kupą, gromadnie, wszyscy spieszymy z groszem, niech każdy złoży na składnicę 25 koron, bo to daje do wspólnej narodowej kasy, z której powstaje olbrzymie dobro narodowe. Niech wszyscy, bez względu na stan, zawód, płeć, spieszają z udziałem, bo Składnica nie będzie ani dla panów, ani dla księży, ani dla chłopów, czy mieszczan, ale dla wszystkich Polaków, bez różnic stanu, lub zawodu. Ach! gdybym miał moc i siłę, zwołałbym Was wszystkich, bracia Rzeszowiacy, w jedno miejsce, a zobaczylibyście, jaka Was masa, gromada. Jak Was dużo, a gdybym obok Was postawił garstkę tych kilku sklepikarzy katolickich, to doprawdy zdziwilibyście się, że dla Was tak mało kupców chrześcijańskich, a dużo handlarzy nazywających Was »gojami«.

Hej, bracia i siostry z Błażkowej, Kąkolówki, Dyłagówki, Borku i t. d. Czy pamiętacie moje przemówienia na zgromadzeniach Kółkowych? Mnie żywo w pamięci stoją te poważne Wasze głowy, przytakujące mi, gdy wyluszczałem potrzebę założenia składnicy. Okolice Błażowej zawsze świeciła przykładem w składaniu udziałów! Niechże dzisiaj pomnożą się one dziesięciokrotnie!

Hej, kobiety-obywatelki, spieszcie z udziałami

do składnicy, a nie myślcie sobie, że łaskę komu robicie, gdyż to wasz obowiązek, a pieniędzy, złożonych na składnicę, nikomu nie dajecie, ale składacie do kasy i będziecie otrzymywali procent od włożonego kapitału. Ale nie ociągajcie się, zaraz dzisiaj idźcie do księdza, albo nauczyciela i za jego pośrednictwem złożcie udział, bo przysłowie powiada, że »dwa razy daje, kto zaraz daje«.

Niech mężowie, którzy wrócą z wojny widzą, że wyście dobrze gospodarzyły, że oskarżenia pod waszym adresem, jakoby tylko na stroje dawałyście, są nie słuszne, gdyż z woli waszej i za pieniądze wasze powstała Składnica. Zaręczam Wam, że zjednocicie się tem szacunek mężów.

Hej! Wy towarzysze-bracia, którzy gdzieś zdala od domu, w wojsku, lub w linii bojowej przeczytacie te słowa, Wy, których wojna nauczyła wiele i dała poznać wartość wspólnej obrony, Wy, którzy wiele trudów i mozolów przeszliście, nakażcie swym żonom w listach, aby przez złożenie udziału na Składnicę pomogły Wam w zwycięstwie wrogów. Hej! obywatele Rzeszowa, Tyczyna, Jawornika, Głogowa oglądajcie się, a zobaczycie, że z pod chałatów nie widać już Was prawie! Czy Was nie wstyd?!

Niech po całym powiecie, w wioskach i miasteczkach rozleże się głos »Składnica powiatowa« w Rzeszowie; spieszymy więc z udziałami na nią i kupujemy wszyscy, wszystko w naszej Składnicy!

Wasz szczerzy przyjaciel:
Jan Kolanko.

Przypomnienie.

Ojczymowi i macosze należy się zasiłek.

Treść ustawy zasiłkowej z r. 1912 już jest, dzięki »Piaśtowi«, dosyć na wsi znana. Mniej natomiast są znane różne dodatkowe rozporządzenia. I tak mianowicie niema między ludem pewności, czy należy się zasiłek dla ojczyma lub macochy. Dlatego, chociaż już była w »Piaście« o tem wzmianka, nie zaszkodzi jeszcze tę sprawę szerzej objaśnić.

Ustawa o zasiłkach nie przyznaje ojczymowi i macosze prawa do zasiłku. Prawo to zostało przyznane dopiero rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 20 lutego 1915 r. Dlatego też dopiero od dnia 20 lutego 1915 r. mogą te osoby uzyskać zasiłek. Ci więc, którym odmówiono zasiłku przed 20 lutego 1915 r., mogą teraz dodatkowo o zasiłek się starać, o ile cała rodzina nie pobiera już za tego żołnierza takiej kwoty, jaką powołany dziennie zarabiał. Mogą oni, a raczej te osoby, które już pobierają zasiłek, wniesić do Komisji zasiłkowej w następujący sposób złożone podanie:

Do

Świętej Powiatowej Komisji Zasiłkowej
przy c. k. Starostwie w N...

Na arkusz płatniczy z daty . . . L. . . . pobieram zasiłek z powodu powołania mego syna do wyjątkowej służby wojskowej. Uchwałą, przyznającą mi tenże zasiłek, odmówiono zasiłku memu mężowi, a ojczymowi powołanego . . . (wymienić imię i nazwisko ojczyma).

Ponieważ rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 20 lutego 1915 r. przyznano prawo do zasiłku także ojczymowi powołanego, przeto upraszam o łaskawe dodatkowe przyznanie zasiłku od dnia 20 lutego 1915 r. wymienionemu wyżej ojczymowi . . . do rąk podpisanej.

Data i adres.

Jeżeli ojczym lub macocha nie starali się o zasiłek, gdyż sądzili, że nie mają do tego prawa, a reszta rodziny już pobiera zasiłek, trzeba dla ojczyma lub macochy zrobić nowe zgłoszenie na druku i w uwadze trzeba zaznaczyć, iż rodzina ta już pobiera zasiłek na arkusz z daty . . . do L. . . . Na odbiorcę najlepiej wyznaczyć tęsamą osobę, która już pobiera zasiłek za resztę rodziny.

Jeżeli zaś rodzina nie robiła jeszcze żadnego zgłoszenia o zasiłek, należy to zgłoszenie na druku napisać i do tego zgłoszenia wpisać, na równi z innymi członkami rodziny, także ojczyma lub macochę, bo ojczymowi i macosze zasiłek się należy.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

Uchodźcy i zasiłki.

Z powodu wypadków wojennych musi się wiele rodzin, uprawnionych do poboru zasiłku przemieszczać z miejsca na miejsce. Powstaje więc bardzo ważne pytanie, gdzie i jak te rodziny mogą się starać o zasiłek z powodu powołania kogoś z ich grona do wyjątkowej służby wojskowej. W sprawie tej wydało c. k. Ministerstwo obrony krajowej szereg rozporządzeń, które tu należy rozpatrzyć.

Monarchia austriacko-węgierska, w której żyjemy, składa się z dwóch połów: z Austrii i Węgier. Nasza Galicja jest częścią składową pierwszej połowy t. j. Austrii. Austria ma swoje ustawy, zaś Węgry mają znow swoje ustawy. Dlatego należy tu odróżnić, czy uchodźca schroni się na Węgry, czy też do którego z krajów austriackich, n. p. do Czech, Styrii i t. p.

1. Uchodźca z Galicji, który się schronił na Węgry, może posiadać już arkusz płatniczy, albo też nie może się wykazać takim arkuszem płatniczym. W pierwszym wypadku winien uchodźca przesłać z odpowiednim podaniem arkusz płatniczy, który otrzymał ze swego starostwa, galicyjskiej krajowej komisji zasiłkowej w Białej, która wstrzyma wypłatę zasiłku w dotychczasowym miejscu wypłaty i będzie wypłacać uchodźcy dalszy zasiłek pocztą. W drugim zaś wypadku winien uchodźca zgłosić swoje prawo do zasiłku do galicyjskiej krajowej komisji zasiłkowej w Białej, która po przeprowadzeniu dochodzeń, o ile przyzna uchodźcy zasiłek, będzie mu posyłać pieniądze pocztą.

2. Uchodźca, który udaje się (nie na Węgry) do innych krajów austriackich, n. p. do Czech, może posiadać już taki arkusz płatniczy ze swego starostwa, albo też może takiego arkusza nie posiadać. W pierwszym wypadku, t. j. o ile uchodźca posiada arkusz płatniczy, winien on przedłożyć ten arkusz krajowej komisji zasiłkowej tego kraju, do którego się schronił, n. p. w Pradze. Na podstawie tego przedłożonego arkusza wyda ta krajowa komisja zasiłkowa uchodźcy nowy arkusz a dawny (galicyjski) arkusz zatrzyma w swych aktach.

W drugim wypadku, to jest wtenczas, gdy uchodźca nie może wykazać się arkuszem płatniczym, należy odróżnić dwie ewentualności, a mianowicie, albo na obszarze jego zwyczajnej siedziby (w Galicji) powiatowa komisja zasiłkowa jeszcze nie urzęduje, lub też ta komisja powiatowa już urzęduje. Jeżeli ta powiatowa komisja zasiłkowa jeszcze nie urzęduje, winien uchodźca zgłosić swe roszczenia o zasiłek do krajowej komisji zasiłkowej, w której okręgu czasowo przebywa (n. p. w Pradze), a komisja ta przeprowadzi dochodzenia i wyda orzeczenie. Jeżeli zaś powiatowa komisja zasiłkowa na obszarze zwyczajnej siedziby uchodźcy (w Galicji) urzęduje, winien uchodźca zgłosić swoje roszczenie o zasiłek również w krajowej komisji zasiłkowej, w której okręgu czasowo przebywa (n. p. w Czechach w Pradze). Ta zaś ostatnia komisja ma to zgłoszenie przyjąć, a po przeprowadzeniu potrzebnych badań, ma przesłać to zgłoszenie galicyjskiej krajowej komisji zasiłkowej, która wyda dalsze zarządzenia, a w szczególności odstąpi zwyczajnie sprawę właściwej powiatowej komisji zasiłkowej, która znowu wyda orzeczenie, wystawi arkusz płatniczy i zarządzi wysyłanie zasiłku przekazem pocztowym do rąk uchodźcy.

3. Należy także przedstawić ten wypadek, gdy uchodźca, posiadający arkusz płatniczy wydany przez inną komisję zasiłkową, wraca do swej dawnej siedziby. Ma on wtenczas przedłożyć swój arkusz płatniczy powiatowej komisji zasiłkowej, do okręgu której powrócił. Tu komisja spisze z nim dokładny protokół i przedłoży go wraz z wszystkimi aktami galicyjskiej krajowej komisji zasiłkowej w Białej, która, po rozpatrzeniu sprawy, wystawi nowy arkusz płatniczy. Na ten arkusz płatniczy będzie można już pobierać zasiłek w c. k. urzędzie podatkowym.

Franciszek Piątkowski.

Ważne dla mieszkańców z Grybowskiego i Sądeckiego.

Już przeszło rok obowiązuje ustawa o wsparciach. Donoszą nam z powiatów i gmin, że ludność zupełnie z tej ustawy nie korzysta, bo o niej nie wie.

Otóż wsparcia trzeba odróżnić od zasiłków. Wsparcia należą się biednym rodzinom, które nie mają prawa do zasiłku, a mają na wojnie kogoś z rodziny, kto je utrzymywał lub przynajmniej trwale wspierał. Sieroty mają prawo do wsparcia nawet i wtedy, gdy ich ojciec przed powołaniem do wojska ani nie utrzymywał, ani trwale nie wspierał. Rodzina może uzyskać wsparcie dopiero wtedy, gdy żołnierz na wojnie zginął, umarł lub zaginął, albo też wrócił do domu z wojny jako inwalida. Może także i sam inwalida starać się o wsparcie.

Najczęstszy przypadek prawa do wsparcia zachodzi wtenczas, gdy członek rodziny odbywał obowiązkową służbę wojskową i dlatego rodzina nie mogła otrzymać za niego zasiłku; wtenczas może ta rodzina starać się o wsparcie, gdy żołnierz zginie, zaginie lub umrze na wojnie, albo wróci do domu jako kaleka. Na takie prośby są osobne druki — czerwone.

Wsparcie może otrzymać żona, dzieci, rodzice, a nawet dziadkowie.

Ponieważ ludność nie wie o tej ustawie, nie ma na to potrzebnych druków, oraz nie umie sobie poradzić, podjęli się nasi mężowie zaufania z Łyczany (poczta Korzenna) pp.: Józef Kubisz i Franciszek Piątkowski, napisać każdemu, kto się do nich uda, prośbę o wsparcie po myśli ustawy z dnia 12 czerwca 1915 r. za darmo. Najwygodniej jest zwracać się do nich w niedziele i święta po południu.

Celem uniknięcia zawodu, nadmienia się, że wspomniani panowie nie przyjmują ani wynagrodzenia, ani prezentów za ich pracę.

Redakcyja.

Poruczenie agend rolniczych starostw c. i k. komendom rejonowym.

Utworzone z początkiem lipca r. b. c. i k. komendy rejonowe, które stanowią bezpośredni łącznik namiestnictwa, jako centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicji, z ludnością, stały się wedle okólnika namiestnictwa z 22 września 1916, środowiskiem dla uregulowania gospodarstwa rolnego, a wspólna praca władz cywilnych z wojskowymi doprowadziła w tej dziedzinie gospodarczej do chlubnych rezultatów. Przeciążenie starostw agendami wskutek wypadków wojennych skłoniły namiestnika do poruczenia wszystkich spraw gospodarstwa rolnego c. i k. komendom rejonowym, wskutek czego przydzielono komisarzy rolniczych i powiatowych inspektorów zbożowych c. i k. komendom rejonowym, a atrybucye politycznych władz powiatowych przelano, nie naruszając ich kompetencyi, także na te c. i k. komendy.

Zarządzenie powyższe ma na celu ujednostajnienie i skupienie w jednym ręku całej akcyi gospodarstwa rolnego.

Obrót burakami pastewnymi.

Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z 11 października 1916 Dz. p. p. Nr 350 dozwala rolnikom spasać buraki pastewne w stanie świeżym, suszone lub zakwaszone własnym bydłem. Sprzedawca buraki pastewne mogą rolnicy tylko centrali dla środków pastewnych we Wiedniu I., Trattnerhof Nr 1. Kto ma zapas, lub w przechowaniu ponad 100 kilogramów buraków pastewnych, które nie są przeznaczone na paszę dla własnego bydła, zgłosić ma zapasy, jakie posiadał 13 października 1916, do centrali środków pastewnych, która obowiązana jest kupić buraki po następujących cenach maksymalnych za 100 kilogramów wraz z załadowaniem na stacyi miejsca składowego:

za świeże buraki 4 K 50 h
za suszone buraki, które zawierają do 12%

wody 46 K — h

Rozporządzenie to weszło w życie 13 października 1916 — przekroczenia zaś tego rozporządzenia karane będą grzywną do 5.000 koron, lub aresztem do 6 miesięcy.

Ile zboża i owoców strączkowych rolnicy mają sobie zatrzymać?

W myśl rozporządzenia cesarskiego z 11 czerwca 1916 r. Dz. p. p. Nr 176, zatrzymać mają rolnicy następujące ilości zboża:

1) całą potrzebną ilość zboża do siewu;

2) na wyżywienie po 244 gramów dziennie, ciężko pracujący po 366 gramów dziennie, a podczas robót w polu (od 15 lipca do końca października) po 500 gramów dziennie żyta, lub pszenicy. Filia wojennego zakładu zbożowego przyjęła ilość tą przeciętnie na 400 gramów dziennie na osobę, czyli po 146 kilogramów rocznie na osobę, namiestnictwo zaś w reskrypcie z 4 października 1916 r. po 130 kilogramów rocznie na osobę. Namiestnictwo zezwoliło także używać na pożywienie jęczmienia lub owsa w okolicach, gdzie niema pszenicy i żyta;

3) na paszę dla bydła:

a) poślad z każdego gatunku zboża w ilości 5%, a oprócz tego 20% jęczmienia i 1 kilogram dziennie dla konia.

Z owoców strączkowych (grochu, fasoli, soczewicy, bobu) pozwoliło namiestnictwo użyć na żywność 24 kilogramów rocznie na osobę, a na zasiew jedną piątą część zebranych plonów, niemniej jednak na 1 hektar, jak:

260	kilogramów	grochu,
120	"	fasoli,
260	"	bobu,
85	"	soczewicy,
210	"	wyki.

Resztę zboża i owoców strączkowych obowiązani są rolnicy sprzedać wojennemu zakładowi zbożowemu po cenach ustanowionych.

Zakaz mielenia zboża na żarnach i młynkach ręcznych.

Wskutek telegraficznego polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29 września 1916 l. 51.530 zakazało namiestnictwo okólnikiem z 5 października 1916, l. 2.286 XVIII. mielenia i śrótowania zboża na żarnach i młynkach ręcznych.

Ponieważ jednak bezwzględne wykonanie tego zakazu wobec stosunków istniejących w naszym kraju spowodowałoby dla ludności nadzwyczajne utrudnienia w aprowizacyi, namiestnictwo upoważniło starostwa do udzielania w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, wyjątkowych zezwoleń na mielenie zboża na żarnach i młynkach ręcznych, a to w gminach, w których niema ani na miejscu, ani w pobliżu młyna o odpowiedniej zdolności przemielania.

Przy ogłoszeniu zakazu mają starostwa wyraźnie wymienić gminy, w których zakaz obowiązuje, oraz dla których udzielają wyjątkowego zezwolenia na mielenie zboża na żarnach i młynkach ręcznych.

W gminach, w których nie będzie obowiązywał zakaz, zezwolenia na mielenie na żarnach i młynkach ręcznych udzielać będzie urząd

gminny na formularzach poświadczeń do młyna. Z końcem każdego tygodnia przedkładać ma starostwu urząd gminny wykaz wydanych w ciągu tygodnia zezwoleń na mielenie i śrótowanie.

O ukończeniu mlewa donieść ma gospodarz (gospodyn) do trzech dni urzędowi gminnemu, który to zanotuje w drugim egzemplarzu zezwolenia na mielenie i przechowa go dla ewidencji i kontroli w aktach gminnych.

Namiestnictwo nałożyło na starostwa bezwzględny obowiązek najściślejszej kontroli nad mieleniem zboża w gminach, w których zakaz mielenia na żarnach i młynkach ręcznych nie będzie obowiązywał i obmyślenia sposobów tej kontroli. Jako jeden z najpraktyczniejszych sposobów podaje namiestnictwo zebranie w jednym, lub w miarę potrzeby we więcej miejscach w gminie wszystkich żaren i młynków ręcznych i mielenia tam zboża pod dozorem organów gminnych, lub do tego ustanowionych mężów zaufania, względnie delegatów starostwa.

Zarządzenie powyższe wydane zostało ze względu na konieczność oszczędzania zapasów zboża i mąki i dla zapobieżenia nadmiernemu i poza dozwoloną ilość wykraczającemu, u nas „niestety“ przez wszystkie warstwy ludności tak często praktykowanemu zużywaniu zboża i wyrobów młynarskich!

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Sprawa zwołania parlamentu nie została jeszcze załatwiona. Izba panów, jak już donieśliśmy, oświadczyła się za zwołaniem parlamentu, ale z tem zastrzeżeniem, że zapewniony będzie spokojny przebieg sesji. Natomiast zaś uznała za konieczne jak najszybsze zwołanie delegacyi. Jak słyhać, rząd nie jest przeciwny zwołaniu delegacyi, co zaś do parlamentu, to stoi, zdaje się, na stanowisku Izby panów. Dnia 23 b. m. odbędzie się w Wiedniu zebranie przewodniczących wszystkich klubów w sprawie zwołania parlamentu. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony został obecnie, na wzór istniejącego w Niemczech, urząd żywnościowy, który ma się zajmować specjalnie rozdziałem środków żywności.

Z Niemiec. Parlament niemiecki skończył swoje obrady, które się odbywały przeważnie w tak zwanej głównej komisji parlamentu. Uchwalono upoważnić główną komisję do zbierania się dla narad w sprawach polityki zagranicznej i wojny w czasie, kiedy parlament nie obraduje. Rzecz to ważna, bo parlament w ten sposób jest informowany o polityce zagranicznej i wywiera na nią wpływ. W obradach komisji głównej brał udział kanclerz i wszyscy sekretarze stanu. Na pełnym posiedzeniu parlamentu omawiano politykę zagraniczną. Stwierdzono, że Niemcy posiadają wystarczające rezerwy wojskowe, pod dostatkiem amunicyi i dość pieniędzy. Przywódca socjalistów oświadczył, że Niemcy prowadzą wojnę obronną; jeśli nie chcą uleść czarnemu losowi, to muszą stanąć na zasadzie, że co jest francuskim, ma pozostać francuskim, co jest belgijskie, belgijskiem, a co niemieckie, niemieckiem, bo na tej podstawie musi się zawrzeć przyszły pokój. Wystąpił przeciw napadaniu

na kanclerza i przeciw zakusom reakcyjnym konserwatywnych stronnictw, a zakończył mowę tem, że narodowi niemieckiemu musi rząd okazać zaufanie, na jakie naród zasługuje; jeden jest naród i jeden cel: pokój i wolność. Przywódca narodowych liberałów podniósł, że należy się oswoić z myślą o dłuższem trwaniu wojny. Drugi przywódca socjalistyczny oświadczył, że Belgia i Serbia muszą być odbudowane, że hasłem na przyszłość musi być nie zbrojenie się, tylko rozbrojenie i apelował do rządu, aby zakończył rzeź, do czego mimo wszystkich trudności możliwość istnieje. Trzeci socjalista zaznaczył, że pokój przyjdzie wtedy, gdy nieprzyjaciele dojdą do przekonania, że Niemiec nie można zgnieść, a to nie jest zbyt dalekiem. Prezydent urzędu żywnościowego, Batocki, zaznaczył, że brak ziemniaków w Niemczech jest większy, niż się spodziewano, nie budzi jednak obaw, ale zmusza do jak największej oszczędności. W głównej komisji parlamentu poruszono również sprawę życziwego traktowania polskich robotników wędrownych i udzielania im urlopów. Przeciw urlopom oświadczył się rząd, który jednak oświadczył, że zaprowadził ulgi w ruchu listowym polskim. Przedstawiciel Polaków żalił się na nadużycia pracodawców wobec polskich robotników.

Komisja przyjęła wniosek, aby za pośrednictwem Ojca świętego przeprowadzić między mocarstwami prowadzącymi wojnę, umowę w sprawie polepszenia losu jeńców wojennych i przewiezienia wszystkich jeńców cywilnych do ojczyzny po wyrażnem przyrzeczeniu ze strony wszystkich państw, że ich nie wciągną do wojnska. Wreszcie komisja parlamentarna obradowała nad sprawami, dotyczącymi przemiany gospodarki wojennej na gospodarkę pokojową. Podniesiono, że chodzi o trzy wielkie sprawy, o rozbrojenie, o pieniądze i o uruchomienie przemysłu. Dla tych pokojowych już przygotowań stworzony będzie państwowy komisaryat dla przejściowej gospodarki. W parlamencie poruszono kilkakrotnie sprawę cenzury i oświadczone się jednomyślnie za tem, aby cenzurę ograniczyć tylko do spraw wojskowych.

Z Rosyi. Przesilenie rządowe trwa dalej. Car odbył konferencję z Kokowcewem i Giersem. Jeden z nich ma podobno objąć prezydenturę ministrów po Stürmerze. Nowy minister spraw wewnętrznych, Protopopow, jest, jak się okazuje, zdecydowanym wrogiem Niemiec i zwolennikiem prowadzenia wojny do ostateczności.

Z Anglii. W parlamencie angielskim przedłożył rząd żądanie nowych kredytów w kwocie siedmiu i pół miliarda koron. Prezydent ministrów, omawiając przebieg walk, podniósł znaczenie wystąpienia Rumunii, wyraził ubolewanie, że jeszcze nie wystąpiła Grecya, przedstawił ogólną sytuację jako dobrą i oświadczył, że „te raz nie jest pora po temu, by zakończyć wojnę haniebnym kompromisem, zamaskowanym nazwą pokoju. Cele Anglii i sojuszników są dobrze znane. Nie są one poddyktowane ani samolubstwem, ani mściwością. Koalicya żąda otrzymania pełnego odszkodowania za przeszłość i pełnego zabezpieczenia na przyszłość“. Z dyskusyi okazało się, że Anglicy uważaliby dziś interwencję pokojową za niepożądaną. Jeden z przywódców socjalistycznych w Anglii oświadczył na zebraniu robotniczem, że wszelka nadzieja wojskowego pokonania państw centralnych znikła i że z powodu wielkich strat w lu

dziach wojny nie będzie można prowadzić jeszcze przez dwa lub trzy lata.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień przyniósł znowu olbrzymi tryumf niemieckiej floty.

W ciągu tej wojny.

flota niemiecka okazała już kilkakrotnie zdumiewającą zdolność bojową i udowodniła, że w każdym razie Anglia nie jest tą „królową mórz“, za jaką się sama uważała i za jaką ją miał cały świat. — Niemieckie łodzie podwodne dały się straszliwie we znaki zarówno wojennej jak i handlowej flocie angielskiej. — Ostatecznie Niemcy doprowadzili do tego, że zapomocą łodzi podwodnych przedostali się w celach handlowych nawet do Ameryki, a słynna wyprawa i powrót łodzi podwodnej „Deutschland“, która do Ameryki zawiozła farby, a z Ameryki przywiozła nikiel i inne surowce, rozwiła angielskie marzenia o angielskiej blokadzie i odcięciu mocarstw centralnych od świata. W ubiegłym tygodniu

jenne łodzie podwodne niemieckie

topią statki angielskie u brzegów Ameryki.

Czy tam jest jedna łódź podwodna, czy więcej, dotąd nie sprawdzono. Wiadomo, że jest tam łódź „Nr 53“, która przyjechała do Ameryki z listem odręcznym cesarza Wilhelma do prezydenta Ameryki, Wilsona. Co w tym liście było, niewiadomo. Twierdzą,

że list dotyczył tylko sprawy przewozu żywności z Ameryki do Polski, zajętej przez mocarstwa centralne. Kiedyś się o tem dowiemy. Na razie pewnem jest to, że łódź „Nr 53“, oddawszy list, wybrała się w drogę powrotną i u wybrzeży amerykańskich zaczęła topić jeden handlowy statek angielski po drugim. — W Anglii powstała panika, bo rozeszły się wieści, że oprócz tej łodzi działają jeszcze cztery inne, oraz, że te niemieckie łodzie podwodne mają gdzieś na wybrzeżach Ameryki swoją stację i punkt oparcia. W Ameryce, która naogół sprzyja Anglii, wieść o tem wywołała wzburzenie. Jeszcze świat nie ochłonął z tej wiadomości, gdy nadeszła druga, że niemieckie łodzie podwodne

topią statki angielskie na oceanie Lodowatym.

Chodzi tu o statki handlowe, wiozące przedmioty wojenne i amunicję z Anglii do Rosyi drogą okrężną ponad Norwegię, do Archangielska. Ponieważ zatopienie okrętów angielskich miało miejsce na wodach, należących do Norwegii, rząd norweski wydał bardzo ostre zarządzenia, iż łodziom podwodnym państw wojujących nie wolno się pojawiać na wodach norweskich, jak tylko w dzień, na powierzchni morza i z rozwiniętą flagą. Są to niesłychane sukcesy niemieckiej floty podwodnej, która nic sobie nie robi z blokady angielskiej. — Ten

tryumf niemieckich łodzi podwodnych był najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia.

W pośredniej łączności z wojną pozostaje

przewrót w Grecyi,

jaki się dokonał w ubiegłym tygodniu. Po ustąpieniu rządu, na którego czele stał Kalogeropoulos, król powierzył utworzenie gabinetu swojemu dawnemu profesorowi historii, Lambrosowi, człowiekowi starszemu, znannemu z nauki, przyjacielowi Niemiec. Jakby w odpowiedzi na to, Venizelos utworzył w Salonikach osobny rząd, który rządzi większą częścią Grecyi, niż rząd królewski. Koalicja zresztą postępuje z Grecyą jak z krajem podbitym. Dopuszcza się tak niesłychanej rzeczy, jak to, że dnia 12 b. m. odebrała Grecyi całą jej flotę wojenną, zajęła stolicę Grecyi, słowem, rządzi się w Grecyi jak szara gęś. Widocznie obawia się tego, by armia grecka nie uderzyła na tyły tej zbieraniny różnych narodowości, która się rozsiała w Macedonii i podjęła obecnie ofensywę przeciwko Bułgarom. Długo takie stosunki istnieć nie mogą. I dlatego należy oczekiwać ostatecznego rozwiązania stanowiska Grecyi w czasie najbliższym.

Z wypadków na terenie wojennym podnieść należy przedewszystkiem

pagrom Rumunów w Siedmiogrodzie.

Po ciężkich klęskach koło Kronstadu i Hermanstadu, armia rumuńska musiała się cofnąć i szukać ocalenia w granicznych górach. Przez cały tydzień ubiegły armie sprzymierzone oczyszczały Siedmiogród z oddziałów rumuńskich, gdyż armia rumuńska została tak pobita, iż po klęsce rozleciała się poprostu. Rezultat jest ten, że dzisiaj prawie cały Siedmiogród jest już wolny od Rumunów, podobno nawet letnia siedziba króla rumuńskiego, Sinaia w Rumunii, wpadła już w ręce wojsk sprzymierzonych, które stoją już w przededniu zejścia w nizinę rumuńską. Niema się czemu dziwić, że w Rumunii jest żałoba i przynębienie. Prezydent ministrów bułgarskich, Radosławow, oświadczył onegdaj, że Rumunia znajduje się już w agonii i że niezadługo spotka ją los Serbii.

Dla odciążenia Rumunów koalicja

podjęła ofensywę w Macedonii.

Ta ofensywa skupiła się głównie na armii serbskiej, której Francuzi i Anglicy kazali odbijać Serbię. Serbowie zajmowali stanowiska koło Floriny i stamtąd ruszyli do ataku, posuwając się aż na odległość paru mil od Monastyru. Napotkali jednak taki żelazny mur bułgarski, że ta ofensywa ich spelzła na niczem. Również ataki Francuzów, Anglików i Rosyan, podejmowane nad Wardarem, skończyły się niepowodzeniem.

Ósma ofensywa włoska.

Działania wojenne na wielką skalę rozgrywały się w ubiegłym tygodniu na froncie włoskim. Włosi rozpoczęli tam dnia 3 b. m. nad wybrzeżem morza i na Krasie piekielny ogień artylerii, który trwał przez ośm dni. Nowe, dalekonośne działa francuskie zasypywały granatami wieś, leżące daleko nawet poza frontem wojsk austro-węgierskich. Te nowe granaty gazowe uczyniły z okolic nad Soczą niebywałe piekło. O sile ognia świadczy fakt, że na mały odcinek frontu padało w go-

dzinie po 20.000 granatów, że całe ładunki wagonowe pocisków przelatywały przez ośm dni dniem i nocą w powietrzu. Po tem niesłychanem przygotowaniu artyleryjskim ruszyli Włosi do ataku, który im nigdzie nie przyniósł korzyści. Ta ósma ofensywa włoska skończyła się jak i wszystkie poprzednie olbrzymimi stratami Włochów i nieosiągnięciem przez nich żadnych korzyści.

We Francyi

szaleje dalej walka między rzekami Somme a Aunre, dochodząca do nieprawdopodobnej wprost gwałtowności. W ubiegłym tygodniu próbowali Anglicy dnia 13 b. m. ponownie przelać front niemiecki, co im się jednakże nie udało. Walki te, trwające od końca czerwca po dziś dzień ze wzrastającą ustawicznie gwałtownością, przejdą niechybnie do historii, jako najstraszniejsze w całej wojnie. Oślawione „piekielne żółwie“ angielskie okazały się przyrzadami bez najmniejszych korzyści. Anglicy przekonali się tam, że wojowanie słowami może być dobre w parlamencie angielskim, ale w otwartem polu trzeba siły, doświadczenia i umiejętności, a tych wszystkich przymiotów armii angielskiej brakuje.

Na froncie rosyjskim

panował w ubiegłym tygodniu względny spokój. Wazniejsze walki toczyły się na Bukowinie koło Dornej Watry, dalej nad rzeką Narajówką, w okolicy Erzeżan, na zachód od Łucka i nad Stochodem. Były to jednak walki drobniejsze. Dnia 16 b. m. podjęli Rosyanie, jak się zdaje, nową ofensywę nad Narajówką i koło Zartarzec.

KRONIKA.

Legiony na odpoczynku.

Jak donoszą pisma, Legiony polskie przeniesione zostały z odcinka nad Stochodem na kilkotygodniowy wypoczynek na Litwę, w okolice Baranowicz.

O zaopatrzenie wdów i sierot po poległych.

Jak donoszą z Wiednia, prezydent ministrów hr. Stuerghk oświadczył onegdaj, że rząd stara się urzeczywistnić uregulowanie zaopatrzenia wdów i sierot po poległych, oraz podwyższenia pensji inwalidzkich. — W sprawie tej toczą się rokowania z rządem węgierskim i gdy tylko zostaną skończone, rząd ogłosi odpowiednie zarządzenia.

Poprawa losu jeńców.

Dzięki zabiegom szwedzkiego Czerwonego Krzyża, doszła do skutku rzecz, doniosłej wagi dla jeńców. Rząd austro-węgierski, niemiecki i rosyjski, przyjął uchwałę konferencyi delegatów austriackiego, węgierskiego, niemieckiego i rosyjskiego Czerwonego Krzyża, odbytej w listopadzie 1915 roku w Sztokholmie, na podstawie których jeńcy wojenni mają dostawać ściśle określoną ilość żywności, uregulowaną będzie służba wywiadowcza i poszukiwanie zaginionych, przysyłanie jeńcom listów, podarków i książek, oraz większa swoboda ruchów.

Minister skarbu i minister dla Galicyi byli w ubiegłym tygodniu w Galicyi, którą przejechali od Krakowa aż poza Lwów. Ministrowie zbadali zniszczenia i na miejscu informowali się o potrzebach. Może ta podróż ministra skarbu przyspieszy wypłatę świadczeń wojennych i akcyę odbudowy.

Dodatek drożyzniany dla nauczycieli został nareszcie przyznany. Wydział krajowy przyznał nauczycielom, pobierającym do 1000 koron rocznie 20 procent dodatku, pobierającym do 1400 koron 15 procent dodatku, wszystkim innym 10 procent zasadniczej płacy. Ta uchwała Wydziału krajowego po otrzymaniu sankcyi cesarskiej będzie miała znaczenie uchwały Sejmu i nauczycielstwo otrzyma dodatek.

Rada szkolna krajowa ogłosiła, że nie może mianować nowych sił nauczycielskich dopóki znaczna ilość nauczycieli ewakuowanych pozostaje bez zajęcia.

Uregulowanie obrotu ziemniakami. Namiestnictwo ogłosiło rozporządzenie, że od 11 b. m. nie wolno wywieźć ziemniaków poza granice Galicyi i że nawet przy przesyłce 100 kg. ziemniaków poza granice Galicyi potrzebne jest poświadczenie transportowe.

Wypożyczanie młocarni parowych. Centrala dla odbudowy Galicyi, Kraków, ulica Czysta l. 16, otrzymała znaczniejszą ilość młocarni parowych, które może wypożyczać rolnikom za stałą opłatą dzienną w wysokości 35 koron i jednej korony od centnara wymłóconego ziarna. Zgłoszenia należy nadsyłać do Centrali, gdzie też można zasięgnąć wszelkich szczegółowych informacji o warunkach.

Dziki kasztany, żołądź i bukiew zostały zajęte przez państwo. Nie wolno ich sprzedawać z wolnej ręki, tylko trzeba się zwracać z tem do Centrali środków pastewnych w Wiedniu. Centrala ta kupuje te przedmioty po następujących cenach: kasztany dzikie 20 koron; żołądź 35 koron; bukiew 85 koron za 100 kg. Ceny te odnoszą się do owoców suchych, oczyszczonych i dojrzałych wraz z kosztami załadowania.

W sprawie świadczeń wojennych, dokonanych przez ludność ewakuowaną, wydało namiestnictwo polecenie, aby ludność ewakuowana mogła uzyskać wypłatę za świadczenia w tych starostwach, w których rejonie obecnie się znajduje. Ewakuowani, którzy mają pretensye z tytułu świadczeń wojennych, mają wnieść na przepisanych formularzach podania, zaopatrzone w posiadane ewentualnie dokumenta do namiestnika w Białej.

Krajowa komisya dla obrotu bydłem rzeźnem została ustanowiona przez namiestnika, eksk. Dillera, przy Centrali dla odbudowy Galicyi. Przewodniczącym komisyi mianował namiestnik prof. dra Juliana Nowaka, zastępcą p. Ponińskiego. Członkami mianowani zostali między innymi z naszego stronnictwa posłowie Andrzej Średniawski i Mikołaj Rey.

Obłąkany król. Na jednym z zamków królewskich w Bawaryi zmarł dnia 11 b. m. obłąkany król bawarski Otto. Koronę królewską nosił król Otto przez lat 30, królem jednak właściwie nigdy nie był, gdyż od młodości był umysłowo chorym. Rządy za niego sprawował przez szereg lat książę Luitpold, po jego śmierci zaś książę Ludwik. W roku 1913, ks. Ludwik ogłoszony został królem, przy czem tytuł królewski pozostawiono obłąkanemu Ottonowi, gdyż zrzeczenia się korony nie można było od niego uzyskać.

Straty rumuńskie w poległych, rannych i zaginionych, wynoszą do dnia 4 b. m. 150.000 szeregowców, i bliskie 6.000 oficerów, pomiędzy nimi 5 generałów.

Dział dla kobiet.

Do Czytelniczek „Piasta“.

Czyście wy, drogie Siostry, czytały „Kobietę Wiejską“ książkę pani Wygodziny? Jeżeliście nie czytały, to żałujcie, albo starajcie się koniecznie czytać, bo naprawdę nie żal te kilka centów poświęcić na rzecz tak pożyteczną, jak ta książka.

Naprawdę zadziwia mnie autorka „Kobiety Wiejskiej“ tak gruntowną znajomością rzeczy. Jestem przecież mieszkanką wsi już nie od wczoraj, bo przeszło trzy dziesiątki lat, ale nie potrafiłabym dać tak dokładnego i wiernego obrazu naszej kobiety, jak nas pani Wygodzina odfotografowała. Czytajcie Siostry, bo warto wiedzieć, jakimi jesteśmy, a jakimi mogłybyśmy być. Czasem przyjdzie nam się zawstydić, gdy się czyta o ujemnej naszej stronie, lecz, zdaje mi się, że żadna z Czytelniczek „Piasta“ nie potrzebuje się wstydić, gdy n. p. czyta o brudzie w chałatach i o obcieraniu noska dziecku, gdy się je komuś pokazuje — prawdziwe to jest, ale dopóki nie znajdziemy się w innych warunkach, to trudno wymagać, żeby dwie ręce potrafiły wszystko zrobić, bo naprawdę nikt z ludzi nie napracuje się tyle, co kobieta-matka i gospodyni na wsi, boć jeżeli jedna osoba musi być matką, niańką, kacharką, prачką, szwaczką i robotnicą w polu, to nic dziwnego, że kurze nie ścierane i dzieci raz w tydzień umyte i uczesane.

Oj! byłam ja dużo w świecie i widziałam, jak kobiety się wszędzie mają, lecz takiego niewolnicwa kobiet, jak u nas na wsi, nie widziałam ani w Niemczech, ani w Czechach. Dlatego, czytając broszurkę wyżej wspomnianą, na końcu byłam prawie do łez wzruszoną i wdzięczną szanownej autorce, że tak obmyśla środki różne i tak się troszczy o nas, jak matka, żeby nam było lepiej. Niech jej Bóg zapłaci, bo ludzie może nie oceniają tej pracy.

Drogi Siostry, kobiety wiejskie! od kogo to zależy, żeby o nas inaczej pisano i żeby się skończyła nasza niewola? Oto od nas samych. Żebyśmy tylko my, Czytelniczki „Piasta“ były takie, jakimi nas chce widzieć autorka „Kobiety Wiejskiej“, to blisko byłybyśmy wyzwolenia z ciemnoty. Oto początek dała nam Redakcyja „Piasta“, ustępując kącik dla nas, więc korzystajmy, czytajmy co tylko czasu starczy, piszmy do „Piasta“ często, budźmy się!

Ach, Boże, gdybym ja mogła dożyć tej pociechy, żeby w każdej wsi choć kilka kobiet było oświeconych i jasno, zdrowo myślących, zaraz nasza oświata weszłaby na inne tory, a za tem i nasz dobrobyt nie taki byłby chudy, jak dzisiaj, bo my wprost w nędzy żyjemy. I pomysleć, że to z własnej winy!

Lecz, cóż zrobi jedna we wsi? Szkoda się odezwać. Doświadczyłam tego na własnej skórze, ale pomimo to, w górę czoła! Jakoś jaśniej robi się dokoła, może to już wchodzi jutrznią naszej lepszej doli! Więc choć straszna wojna się toczy, nie śpijmy, lecz pracujmy nad sobą, popierajmy swój przemysł i handel, gdzie tylko możemy, nie kupujmy nic u żydów, choćby centa taniej dali, przecież w każdej miejscinie są katolickie sklepy. Przynajmniej my, czytelniczki „Piasta“, dajmy przykład innym i doradzajmy sąsiadkom, a może z czasem rozjaśni się im

w głowie. Niech, jeżeli Bóg pozwoli doczekać końca wojny, a nasi mężowie powrócą w progi rodzinne, niech mają tę pociechę, że ich żony pracowały w pocie czoła, czasem nad siły, lecz to dla lepszego jutra.

Jeszcze raz wzywam was, Siostry, postarajcie się o tę książeczkę, napiszcie do Lwowa do księgarni B. Polonieckiego, a nie pożałujecie, tak, jak i ja. Kończę tych kilka słów i pozdrawiam wszystkie Czytelniczki.

Wasza siostra.

Pod krzyżem.

U stóp Twego krzyża, Panie,
Ślę serdeczne dziś błaganie:
Wróć nam Polskę wielką, całą,
Piękną, drogą i wspaniałą,
Którą kocham nad me życie,
Bom jest polskiej ziemi dziecią!

Nim zamknę moje powieki,
Aż na całe wieków wieki,
Ślę do Ciebie to błaganie:
Daj mi ujrzeć Polskę, Panie!

Dziewczyną z Ropy.

O podziale czynności domowych.

Na temat podziału czynności domowych, tudzież gospodarczych, pisano kilkakrotnie w pismach ludowych, jednakowoż nie poruszano wszystkich kwestyj szczegółowo, dotyczących poszczególnych zajęć każdego gospodarza, względnie gospodyni, słowem całego porządku domowego.

Wiadomą jest rzeczą, że w każdej gałęzi przemysłu, instytucyi, fabryce, urzędzie, musi być zachowany, ba — nawet ściśle przestrzegany pewien porządek, do którego wszyscy, bez wyjątku, stosować się muszą. Przestrzega tego i Kościół — a św. Augustyn wyraźnie powiada: »porządek prowadzi do Boga«.

Porządek zajęć domowych powinien iść tak równo, stale i regularnie, jak w zegarku idą wskazówki. Jak ruch zegara nie można przyspieszać, ani spóźniać, bo wtedy nie byłby on już dla nas właściwą miarą czasu, taksamo szkodliwe byłoby wstrzymywanie lub nagłość zbyt duża w ruchu życia domowego i prac gospodarskich. Nie jest to wszystko jedno, czy śniadanie lub obiad będą podane o godzinę wcześniej lub później, czy sprzątanie w izbie krócej czy dłużej potrwa, czy wszystko na czas przyniesione i przygotowane będzie do zajęć codziennych, czy też potem dorywczo tylko i bez ładu, chwytając się będzie to, co w owej chwili będzie potrzebne, a nie obmyślane wprzód, często nie znajdzie się we właściwym miejscu.

Rozważenie wczesne wszystkiego, co wejść ma w zakres codziennych czynności, to sprawa niezmiernie ważna, bo od niej zależy ład i całość gospodarstwa. Te drobne szczegóły domowych zajęć są jak te poszczepiane z sobą ogniwa łańcucha, jednostajnie i równo ciągnące się jednym szeregiem. Tak jest i z kolejną dni naszego życia gospodarczego, w którym mało różnorodności, ale ciągła czynność — tem skuteczniejsza, im więcej regularna i akurata.

Jak przykry widok, gdy w domu jakim brak tego koniecznego ładu! Oto dzieci spóźniły się do szkoły, a gospodarz do pracy, dlatego, że śniadanie na czas nie było podane. Czasem spóźnia się obiad, a gospodarz, który i po południu ma zajęcie, nie mogąc się doczekać, przerywa obiad w połowie, spiesząc głodny do roboty. Wieczera zaś późną porą podana, nie służy do zdrowiu, bo cięża na żołądku. A te wszystkie zwłoki, to skutek roztargnienia i niedbalstwa gospodyni, która we właściwym czasie nie obmyśliła, co ma przyrzadzić, aby zastosować się do wyznaczonej godziny. Jej to zadanie stać na straży porządku i kierować, by wszystko należytą szło kolejną.

W takim domu, gdzie brak porządnego rozkładu zajęć, ciągle panuje zamęt. Gdy jedna rzecz się zwlecze, tam już się nie dogoni tego, co wypadło w danej chwili zrobić. Tam potem następuje pośpiech, a więc już praca ladajaka, podrażnienie, niecierpliwość, gniew, dużo hałasu, jeden drugiego potrąca, tamten owemu zawadza, tam się coś rozsypało, tu się zatraciło, albo stłukło, dużo nawoływania i narzekania, jakby się paliło, huku co niemiara; aż dom staje się małym piekłem i kto może, ten z niego ucieka. A co przyczyną? Oto brak porządnego rozłożenia czynności.

Córka przyzwyczajona w domu rodziców do zamieszania i spóźniania, po ślubie, nawyknięcie to przenosi w dom męża. W ten sposób wszystko się tam spóźnia, a niejedno całkiem się opuszcza. Taka gospodarka jest prawdziwym utrapieniem. Żona zapóźno bierze się do prania, gdy już ani jednej czystej sztuki bielizny niema. Zimową sukienkę dziecka wtedy dopiero zaczyna przerabiać, gdy już przymrozki i bez ciepłego ubrania dziecko przeziębilo się i kaszle. I tak dalej z każdą robotą.

Aby uchronić się takiego nieszczęścia, niech się niewiasty miary czasu trzymają, a córki przyuczają wcześniej do wykonywania robót w należytej porze, aby nie była jak owa »panna guzdralska«, którą dowcipnie opisał poeta Niemcewicz, co to tak długo do ślubu zbierała się, iż pan młody znudzony, całkiem odjechał, mówiąc: »Jabym się wprzód postarzał, nimby ona się ubrała«.

Takich kobiet jest, niestety, dużo między nami. Są to istoty unieszczęśliwiające siebie i drugich. A początek tego złego wypływa z drobnych spóźnień i nawyczek do niedbalstwa, w których w końcu wytwarza się marudztwo i zamieszanie w wykonywaniu prac i obowiązku. Małej dziewczynce już trzeba przypominać o tem, aby według zegaru zaczynała i kończyła naukę, zabawę, szycie, porządkowanie i t. d., przyzwyczajając ją już trzeba zawczasu do pomagania matce w regularnych zajęciach domowych, aby ład gospodarski wprowadziła kiedyś i w swoje własne ognisko domowe.

J. Fr. Jarosiewicz.

List z Brandenburgii.

Moewenwerder, 5 września.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Chwytam i ja za pióro, aby z tych dalekich stron odezwać się do Sióstr i Braci w kraju. Jest nas tu we dworze sześć dziewcząt z Galicyi.

Z kraju nie dochodzą nas wiadomości, jeno przez tego kochanego »Piasta«, którego mi siostra posyłała i którego prenumerujemy i czytamy, bo to jakby nam się kraj nasz przypominał, gdy »Piast« nadejdzie. Chociaż nam tu dobrze, tęsknimy za krajem i za swoim i wyglądamy chwili, kiedy nam znów będzie wolno powrócić do swoich. Żyjemy tą nadzieją, że przecie Pan Bóg wejrzy na niedolę naszego narodu, na jego nieszczęście i cierpienie, i że nareszcie da nam to, czego każdy Polak pragnie.

Serdecznie pozdrawiam Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki i tych naszych drogiej Braci w polu stojących, co takie piękne listy do »Piasta« pisują.

Marya Netluch.

Listy z Danii.

Kjerup, we wrześniu.

Kochani Czytelnicy! Czytam „Piasta“ już przeszło rok i pragnęłabym, żeby tak wszyscy mieli tę naszą kochaną gazetkę w domu i tak ją czytali z uwagą od pierwszej do ostatniej strony, jak my ją tu czytamy na obczyźnie. Cała polska wieś, cały lud polski ogromnie się podniósł, bo jeśli co się źle na ludzie polskim odbiło, jeśli co jest przyczyną naszej nędzy, to to, że na wsi nie doceniano nigdy gazety i książki, nie doceniano wogóle szkoły i oświaty. U nas na wsi słyszy się jeszcze często: „E, co tam szkoła, co książki! Ze szkoły ani z książki człowiek nie wyżyje“. Słyszałam nieraz na własne uszy, jak mówiono: „Mój ojciec nie umiał czytać, pisać, ja nie umiem, a żyję i gospodaruję, to się tam i moje dziecko bez szkoły obejda“. I powtarza się takie głupie zdanie, które sieje zaraz w narodzie, bo jności głupich nie brak, którym taka gadanina służy za usprawiedliwienie. Nie pamięta taki ojciec, czy taka matka, że jeśli jego, czy jej ojciec miał dziesięć morgów pola, to teraz na tejsamej ziemi jest pięciu albo i więcej gospodarzy i że oni wszyscy biedę klepią. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdyby ojciec był dał do wykształcenia na rękodzielników, czy kupców, czy robotników, trzech synów, to i oniby się mieli dobrze i dobrzeby się miał jego następca na gruncie. I ten nawet, co gospodarzy na większym gruncie, klepie biedę, bo gospodaruje marnie, bo mu się zdaje, że on już w rolnictwie wszelkie rozumy posiadał. Nie chce czytać pism ani książek rolniczych, nie wierzy „nowinkom“, a przecie rolnictwo we wszystkich krajach idzie ogromnie naprzód i w takiej Danii na przykład gospodarstwo przynosi z pewnością sześć do dziesięciu razy więcej, niż u nas, tylko dlatego, że jest prowadzone rozumnie, naukowo, że każdy chłop czyta gazetę rolniczą i zastosowuje się do podanych w niej rad.

W jednym z poprzednich numerów „Piasta“ pisał p. Gątkiewicz o nieregularnym uczęszczaniu dzieci do szkoły. Bardzo mi się ten artykuł podobał, bo w Danii widzę stosunki takie, jakieby p. Gątkiewicz chciał widzieć u nas, w kraju. Tu, w Danii, ludność dba o wykształcenie dzieci i o szkołę ogromnie. Nie dość na tem, że rodzice posyłają dzieci do szkoły najregularniej, ale ponadto w domu rodzice z dziećmi przerabiają lekcye, przepytują dzieci, tak, że z takim dzieckiem nauczyciel czy nauczycielka nie musi się kłopotać, bo dziecko jest

przygotowane, nie opuszcza nauki i dlatego szybko się rozwija i nabywa dużo wiadomości. Tu dzieci chodzą do szkoły od sześciu lat. Jak się dziecko dobrze uczy, to kończy szkołę ludową, po sześciu latach, jak źle, to po ośmiu. Do czternastego roku dziecko musi być w domu. Rodzice nie dadzą go nigdzie na służbę, ani do roboty. Jeśli rodziców stać na dalsze kształcenie, to oddają dziecko do wyższych szkół, przeważnie rolniczych albo handlowych, nie do gimnazjum tylko, jak u nas. To też tu niema domu, żeby nie było gazety zwyczajnej, ponadto gazety rolniczej, a nawet u najbardziejnego chłopca znajdzie się biblioteczkę z książkami z dziejów narodu, z powieściami, a przede wszystkim z podręcznikami do rolnictwa. Tu każdy umie czytać i pisać, każdy czyta i kształci się, to też tu jest dobrobyt. U nas tak trudno wytłumaczyć ludziom, że bez oświaty niema dobrobytu. Tu widać to dowodnie na każdym kroku. Tu się widzi, że nikt nie żałuje pieniędzy na dobre książki i na dobre gazety, bo każdy jest przekonany, że, wydawszy parę koron na to zarabia bardzo dużo, bo się podnosi i kształci, a to, zawsze, wcześniej czy później, się opłaci.

Dlatego też zwracam się do was, siostry i matki, bierzcie wy się do dzieła, bo najwyższy już czas, żebyśmy również zaczęli pracować tak, jak inne narody. Dziś, kiedy ojcowie i bracia wasi przelewają krew na pobojowiskach, walcząc o lepszą przyszłość, wy w domach pracujcie nad tą lepszą przyszłością. Posyłajcie więc regularnie dzieci do szkoły, starajcie się zapoznać z tem, co się dzieje na świecie, a to przez czytanie dobrej gazety, postępujcie w myśl wskazań naszego kochanego „Piasta“, rozszerzajcie go, a z pewnością, gdy wojna się skończy, mężowie, ojcowie i bracia wasi, powróciwszy z wojny, będą wam wdzięczni, bo zobaczą, żeście nie tylko nie zaprzepaścili tego, co było, ale żeście same i dzieci wasze poszły naprzód.

Serdecznie was wszystkich pozdrawiam, jako też Redakcję „Piasta“ i czcigodnych posłów ludowych.

K. Morosiuk.

Saxniedgar, we wrześniu.

Kochane siostry i bracia! Z radością witam tutaj ja i moje znajome naszego kochanego „Piasta“, bo kiedy go dostaniemy, to nam się zdaje, że nam się Ojczyzna zjawia przed oczy. Czytamy z zapartym oddechem wasze listy i artykuły i razem z wami tęsknimy do czasu, kiedy nareszcie ta burza wojenna się skończy, kiedy będziemy mogli wrócić do kraju i zabrać się do roboty może w lepszych, może w szczęśliwszych warunkach. Jest nas tu w Danii dość. Niejeden i niejedna z was myśli sobie, że my tu bardzo szczęśliwi dlatego, że wojny nie znamy. Tymczasem my tu mamy robotę ciężką, życie nienajlepsze, a tęsknota za krajem rodzinnym daje się nam coraz dotkliwiej we znaki. Chciałybyśmy jak najprędzej powrócić, bo dopiero na obczyźnie człowiek się przekonywa, że „wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu“, choćby nawet w tym domu i bieda była. Kończąc, pozdrawiam Redakcję, wszystkich czytelników i czytelniczki.

Maryja Migowska.

Dla nauki i rozrywki.

A. WILKOŃSKI.

Ułamek ze starej gawędy.

— Nie płacz, Marysiu! a toćże on z żoną i z małuczką druchną twoją dobił się żyw i cały w spokojne uchronie i pono mu do śmierci biedy nie będzie.

— Więc z pewnością wuj nasz królewskie dziecię w żłobie znalazł?¹⁾

— Moja córko! i Dzieciątko Jezus w żłobie złożonem było. Kto wie, może też i królownie za to niemowlęce tulaetwo Bóg świetną przyszłość przeznaczył i po długim życiu do chwały swojej ją zawezwie.

— Ojcie, powiedzcie, ażali to prawda, że król był tak miłego oblicza, iż patrząc się na niego, ledwie że serce nie wyskoczyło...

— Już tego i poganin nie zaprzeczy, rybeńko, że nasz Leszczyński ślicznością osoby swojej jaśniał pomiędzy panami, jak księżyc na nowiu wpośród gwiazd pomniejszych; — a pod czaszką mądrość, a w piersi miał poczciwość. — Bóg daj! aby ten Sas chocia w części był mu podobien.

I rzewnie stary szlachcic płakać począł, a matka do córki rzekła: Także aspanna nie ma co lepszego robić, jeno rodzica smucić wspomnieniem naszego pana.

— Jejmość nie strofuj mi dziecka; Marychna wie dobrze, że ojeu najmilej, kiedy o królu jegomości mówić może; a czyliż to nie król Leszczyński, który, nam przywrócił rodzinne sióło, — wszakże wszystko, co posiadamy, jemu winni jesteśmy, — ba! nawet i ten sygnet jego jest darem.

Sędziwy Borzęcki ucałował na palcu swoim rzadkiej piękności krwawnik suto, w czyste złoto objęty i, otarłszy zroszone powieki, w następujące odezwał się słowa:

— Kiedyśmy naonczas z wojewodą poznańskim do Warszawy jechali, dwór cały poszedł przodem, iżby na nas w Pyzdrach noclegiem czekać: — mnie jeno pan wojewoda w swojej kolasie zatrzymał, mieliśmy bowiem niespodzianie odwiedzić po drodze brata matki twojej pana Boleszę, którego pan wojewoda serdecznie miłował; — aliści w Środzie zawiadomił nas pan Krzycki, że Bolesza dniem pierwej do stolicy się udał, — zaczętem zapraszał, abyśmy u niego obiadek szlachecki spożyli. Ale że u pana Krzyckiego nie po szlachecku, ino po pańsku było, wieczór zapadł, gdy pan wojewoda, wyprosiwszy się od ostatniego kielicha, w dalszą się posunął podróż.

¹⁾ Jest tu mowa o Maryi, córce króla Stanisława Leszczyńskiego, później żonie Ludwika XV., króla francuskiego, którą w ucieczce z przyczyny nagłego napadu jazdy nieprzyjacielskiej wpośród trwogi i pośpiechu z żłobu, gdzie małeńka jeszcze podówczas w poduszce złożoną była, wziętą zapomniano. Dopiero po ujechaniu pół mili spostrzegła królowa, że jej najmilsze jedyne dziecię pozostało w stajni. Płacz i rozpacz królowej granic nie znały; Kazimierz Borzęcki, jeden z obywateli województwa poznańskiego, którego do orszaku strażą należał, zawraca konia, wbiega do napelnionej dragonami nieprzyjacielskimi stajni, porywa śpiącą Marynię i szczęśliwie z nią do matki powraca.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcji „Piasta“, a otrzyma ją.

Z mocnego drzemania zbudził nas hajduk Piotrowski nie bardzo miłem doniesieniem, żeśmy zabłądzili. Pan wojewoda, którego miał wiele przenikliwości, obejrzał się po lesie, miarkował się po gwiazdach i kazał jechać drożyną na prawo, mówiąc: Leszczyńscy na lewo nigdy nie jeżdżą. — I Bóg myśl dobrą przyjął i tak, bośmy za chwilę karczmę nad polem ujrżeli, pełno jasności w oknach mającą. Wybiegł do nas żydek z rudą brodą, w czarnym lapserdaku i nisko się kłaniając, zapraszał na nocleg.

— Daleko stąd do Pyzdr?

— Tak daleko jak do Srody — jedna droga, do brymi końmi za 4 godziny dojedzie, ale najgorzej, że jest mylne jechanie.

— Ha! cóż począć, trudno po nocy biesów gonić! — rzekł wojewoda, — a jam na to chętnie przystał, bo mnie za katy sen morzył.

W izbie karozemnej był jakiś wojskowy graf saski, — na piernatach spał już na dobre Niemiec, ale jego kalwakata, składająca się po większej części z szlachty Mazurów, osiadła dokoła piec i komin, a popijając miodek niezgorszego zapachu, z cicha gwarzyli. — Proszę waszmość panów braci, zrobić nieco miejsca dla pana wojewody poznańskiego — do najbliższych mówę moją obróciłem; — lecz owe capy nie tylko że się z miejsca nie ruszyły, ale jeden z nich rubasznym głosem odpowiedział: „Pan poznański usiedział się w podróży, a że i młody¹⁾, może się też trochę po izbie przechodzić“, — i całą chmarą roześmiali się na głos, aż się niemiecki graf obudził. Spojrzałem się na kord i byłbym ich, mospanie, niebawem „mores“ (rozumu) nauczył, ale pomiarkował wojewoda moje chęć, bo chwyciwszy mnie za rękę, szepnął mi na ucho: „Daj waszmość pokój: nie przystałoby dla mnie, abym po karczmach wojował“. Korciło mnie straszliwie, że się te drwale rozsiadły przed ogniem, a zdałoby się panu wojewodzie ogrzać, bo go wiatr mroźny po nosie i po uszach srodze otrzepał; co do mnie, twardszego lica, anim pamiętał, że Gumprecht w Poznaniu 20 stopni mrozu oznajmił. — Przecież ja was tu zażyję, — pomyślałem sobie, — niepróżno Jezulci zwali mnie figlarzem; zagadałem więc do arendarza. — Masz żydku jaja?

— Mam, jasnie panie.

— A będzie ich kupa?

— Będzie dwa mędle.

— Owóż tedy wbijesz je na słoninę i zaniesiesz dla naszych koni.

— Dla koni?

— A przecież nie dla psów, bo psiarni za sobą nie prowadzimy.

— Bez urazy JW. pana, to pańskie konie jajkami się popasają?

— Czyś, żydzie, nie słyszał, że perskim ogierom należy się przed owsem dać świeżych jaj na słoninę wbitych?

— Przyznam się JW. panu, że jak żywie, o tem nie słyszałem; — ale ja nie mam słoniny.

— A to weź gęziej tłustości. — Mazury wywalili na wierzch oczy, jakby mnie nimi pożreć chcieli: skoczyło, mosanie, kilku do stajni, za nimi drudzy wmgnieniu oka żaden się w izbie nie został.

Wtedy rozpostarłszy obszerną burkę dla wojewody, zrobiłem mu wygodne i przyzwoite siedzenie przy piecu, sam przy kominie doglądałem żydówki, izby porządnie jaja usmażyła, co też i niewiele czasu zabrało.

— Ojezel! a masztalerze nie powiedzieli Mazurom że konie pana wojewody jaj nie jeżdżą?

— Nie powiedzieli, bom pierwaj Piotrowskiego pouczył, co czynić mają, jak się do stajni Mazury zbiegna. Ale tymczasem tedy mówiąc dalej — wyniosła żydówka do stajni na cynowym półmisku owe smażone jaja. Mazury otoczyli żłób, żydowięta powłaziły na drabiny, aby się lepiej przyglądać mogły, arendarz dwie latarnie zapalił i już zmęczone konie mieli jajami częstować, gdy się któremuś z nich przypomniało, aby na to widowisko i saskiego grafa zawezwał.

Zawiadomiony o tem Niemiec nie chciał wierzyć. Izby konie smażone jaja jeść miały; ale gdy mu się starszy Mazur na Matkę Częstochowską zaklął, że istotnie konie wojewody jaja jeść będą, podniósł się pan graf z leżenia, włożył na się watowany tołubek, na nogi wycięte u pięty trzewiki, głowę otulił białym bawelrianym worczkiem, na którego spiczastym końcu małeńki sterczał kutasik, — u Niemców mosanie, nazywają takie nagłowice „szlafmyc“ — i tak wystrojony poszedł także na widowisko.

Pan wojewoda śmiał się do woli, lecz zarazem straszyl mnie, że skoro Mazury do izby powrócą, zły koniec będzie. Gdy się wojewody o radę pytam, jakąby obronę na zarzuty zwiedzionych Mazurów stawić, ukazał się Piotrowski z płaczem, że konie zapewne z przemęczenia zachorowały, bo jaj jeść nie chcą. Powrócili i widzwie, utyskując nad słabością koni a bardziej nad tem, że oglądania niesłyszanej osobliwości pozbawieni zostali. I dopiero, gdy ja, ona jajecznicę zmiótł z półmiska, wasy otarł i roześmiał się, pan graf wyrzekł: „Filuta szlachciec poznański“. — Panie bracie! że my głupcy, to my głupcy! — ozwał się starszy Mazur, — począł mi się z podelba przypatrywać i już się zbierał do groźnej odezwy, gdy pan wojewoda na arendarza zawołał: „Żydku! dać tu 6 garncy miodu dla panów braci szlachty!“ — zdejmując zaś z serdecznego palca ten oto sygnet, powiedział: — „A to, waszmość pan, żeś udatnym fortelem honor młodego wojewody utrzymał, na pamiątkę życzliwym dla mnie afektem przyjął raczysz“.

Dano smacznego miodu, wypili wszyscy w braterskim kole za zdrowie pana poznańskiego wojewody i w świętej zgodzie udaliśmy się na spoczynek.

Adwokat krajowy

Dr Kazimierz Krzaklewski

obronca w sprawach cywilnych i karnych

Kraków ul. Wiślna 4, I. p.

¹⁾ Leszczyński w młodym bardzo wieku został wojewodą, o co się szpakowata szlachta mocno sierzyla, mawiając: „A toćże jemu do szkół jeszcze chodzić“. Stanisław Leszczyński urodził się we Lwowie 20 października 1677 r. Wskutek zgorzalitych na nim sukien umarł w r. 1766, 21 lutego, mając lat 89.

Historyczne chorągwie i sztandary polskie.

Zapowiedziane orędziem cesarskiem przyznanie polskim pułkom legionowym historycznych sztandarów polskich napelnąć musiało polską duszę niezwykłą radością. Godzi się tedy w toku realizacji tego doniosłego faktu przypomnieć nieco o znaczeniu chorągwi w dawnej Polsce.

„Kto nie ściągnie pomimo obowiązku stawienia się osobiście pod chorągiew, na majątku i gardle karany być powinien“. Taką zasadę wypowiadało prawo polskie (Voluminallegum), a nadto zawierało ono postanowienie, że chorąży, trzymający jakąś chorągiew, powinien mieć na sobie zbroję dobrą, hełm albo szyszak i broń, a konia również pod sobą dobrego. Pod utratą urzędu nie wolno było chorążemu kim innym się wyręczyć, chyba w razie obłożnej choroby. Wpisanemu raz w księgę (rejestr) nie wolno było z pod jednej chorągwi dowolnie pod drugą chorągiew przechodzić, a po skończonej wyprawie i uwolnieniu z pod chorągwi nie wolno było nikomu z wojska do domu odjechać bez odpowiedniego pozwolenia wojewody lub innego wodza, a to dlatego, ażeby zbrojna szlachta nie czyniła wybryków i krzywd po drodze.

Chorągwie były wielorakie, a to: dwie wielkie: 1) koronna i 2) litewska. Chorążowie wielcy następowali co do starszeństwa rangą zaraz po podkomorzach. Dalej były dwie chorągwie nadworne; chorążowie nadworni zastępowali wielkich. Wszystkie województwa i ziemie miały swoje odrębne chorągwie. Chorągiew województwa krakowskiego miała orła białego z koroną. Województwo poznańskie miało na chorągwi orła białego bez korony, a np. województwo sieradzkie miało w polu czerwonym pół orła czarnego, zaś na polu złotym pół lwa czerwonego i t. d. Oprócz województwa krakowskiego miały w Małopolsce swoje chorągwie, ziemie: Sandecka, Zatorska i Oświęcimska oraz województwa Sandomierskie i Lubelskie; w Wielkopolsce zaś oprócz województwa poznańskiego: Kaliskie, Sieradzkie i ziemia Wieluńska, Łęczyckie, Brzesko-Kujawskie, Płockie i ziemia Dobrzyńska, Rawskie. W Wielkiem Księstwie Litewskiem: województwo Wileńskie i powiaty Oszmiański, Wilkomirski, Braclawski, Lidzki, województwo Trockie i powiaty Grodzieński, Kowieński, Upitski, województwo Smoleńskie i powiat Orszański, województwo Połockie, Nowogrodzkie i powiaty: Słonimski, Wilkowyski, województwo Brzesko-Litewskie i powiat Piński, województwo Witebskie, Mściślawskie, Mińskie i powiaty Mozyrski i Ręczycki. Na Rusi: województwo Ruskie i ziemie: Lwowska, Halicka, Chełmska, Przemyślska, oraz województwa Bełzkie, Podolskie, Braclawskie. W Prusiech: województwo Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie; w Mazowszu: powiaty Warszawski i Liwski; na Wołyniu: powiaty Łucki, Włodzimirski, Krzemieniecki, wreszcie województwo Kijowskie, tudzież ziemie Zmudzka, Inflantiska i Podlaska. Po tych dopiero szły podług starszeństwa chorągwie ze znakami panów polskich, t. j. poszczególne oddziały ich wojska; oto początek herbów. Każdy oddział konnego wojska miał swoją chorągiew czyli swój sztandar. Służbę w wojsku znaczyło słu-

żyć pod chorągwią; ogólnie mówiono: „hetman kazał zaciągnąć chorągwie“.

Z powyższego szkicu wynika, że były w Polsce chorągwie królewskie, chorągwie Rzeczypospolitej i chorągwie panów polskich. Prawie każdy magnat utrzymywał swoim kosztem własne chorągwie i w razie wojny z chorągwiami swemi jechał na wyprawę. Gdy szły „wici“, zwolujące pospolite ruszenie, wtedy każde województwo, ziemia, czy powiat, stawały pod chorągiew własną.

Stratę chorągwi uważano za hańbę i klęskę rycerstwa. Były wypadki, iż rycerze podarli chorągiew w kawałki i połykali je, aby ani jeden strzępek nie dostał się do rąk nieprzyjacielskich. Na wrogach zdobyte chorągwie tryumfalnie wnoszono do katedry krakowskiej i wieszano je przy grobie św. Stanisława. Również i nad grobami rycerzy i bohaterów wieszane chorągwie.

Polska chorągiew wielka już od roku 1303 (za Władysława Łokietka) była z wyobrażeniem orła białego w polu czerwonym z rozpostartymi skrzydłami, w koronie złotej; zaś chorągiew wielka litewska z dawna była z wyobrażeniem jeźdźca w polu czerwonym w rycerskiej zbroi, w prawej ręce miecz goły nad głową wzniesiony, a w lewej uzda konia białego do biegu rozpedzonego (pogoń), na lewym ramieniu ów jeździec miał tarczę z wyobrażeniem krzyża patriarchalnego.

W bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem za Władysława Jagiełły (1410 r.) wystąpiło chorągwi polskich 51, a litewskich 40. Wielką chorągiew koronną niósł w boju Andrzej Brochocki, zaś wielką chorągiew litewską Jędrzej Ciołek z Żelechowa.

Piotr Wyrobek.

Jadowite węże.

Opowiadanie przyrodniczo-lekarskie.

(Ciąg dalszy.)

Całe wnętrze Brazylii, z wyjątkiem bardzo wilgotnych lasów nadbrzeżnych, tudzież sawanny w Gujanie nieraz do wysokości 2000 m., zamieszkuje grzechotnik brazylijski, ów straszny „kaskawella“, u krajowców także „marakka“ zwany. Wąż ten do 2 m długi, ciężki i leniwy, zwinięty zazwyczaj w talerzykowaty kłębek, leży nieraz za dnia całymi godzinami na dróżkach, a gdy przechodzący między ludźmi lub zwierzętami, zbył się do niego niebacznie przybliży, wówczas nieostrożnemu śmiertelny cios zadaje. W ten sposób ginie od jego ukąszenia dużo bydła, pasącego się na sawannach, w ten sposób ginie i sporo ludzi. Czasami pozwoli wąż zbliżyć się do siebie człowiekowi i patrząc mu w oczy zachowuje się zupełnie spokojnie, lecz wystarcza jakiś niebaczny ruch, a już grzechotnik wpada w szal wściekłości, groźnie wokół spogląda, syczy, grzechotką ogona charakterystycznie szeleści i kąsa, a dzięki długim, twardej i jak szpilki ostrym zębom jest w stanie najgęstsza odzież i najgrubszą skórę obuwia, a nawet podszew nimi przebić.

Kaskawella żywi się drobnymi ssakami, wszystkimi ptakami, o ile je tylko podejść może, a nadto gadami i płazami. Ukąszenie tego węża powoduje niemal zawsze pewną śmierć ofiary; mimo to zdarzają się nie-

kiedy wyjątkowe wypadki uleczenia. Tak n. p. słynny podróżnik i badacz świata zwierzęcego, Schomburgh, opowiada następujące ze sawann gujańskich zdarzenie:

„Słońce zbliżało się już ku krańcowi horyzontu, a jeszcze Essetamaipu nie wrócił z polowania; już na dobre byliśmy o tego znakomitego myśliwego niespokojni, obiecał nam bowiem, że niezawodnie koło południa z ubitą, powróci zwierzyną, gdy wtem na stoku góry ujrzeliśmy innego Indyanina, jak w szybkim biegu ku nam się zbliżał, widocznie nie bardzo wesoła przynosił nam wiadomość. Indyanie bowiem rzadko gdziekolwiek spieszyć się zwykli. Wkrótce stanął zdyszany przed nami, oznajmiając, że w odległej sawannie spotkał leżącego w agonii Essetamaipu, a z rany sączącej się z jego ciała, tudzież z leżącego opodal ubitego ogromnego grzechotnika wnioskuje, że Essetamaipu został przez tego dyabelskiego kaskawellę niewątpliwie ukąsany. Nie zwlekając, zaopatrzeni we wszelkie środki ratunku, pospieszyliśmy na wskazane nam przez Indyanina miejsce, gdzie rzeczywiście leżał już prawie bez życia Essetamaipu. W straszliwy sposób rozplątana rana ponad kostką prawej nogi, brudną obwiązana opaska, była niezawodnie miejscem ukąszenia węża. Noga cała była ogromnie spuchnięta, a silne kurcze targaly ciałem bez zmysłów leżącego Indyanina, wyraz zaś twarzy jego był prawie nie do poznania zmieniony, a to wskutek skurczów mięśni twarzy. Patrząc na to wszystko, zaraz odtworzyliśmy sobie obraz rozegranej tutaj tragedii. Widocznie Essetamaipu, idąc przez sawanny, nastąpił na wygrzęwającego się do słońca kaskawellę, a ugryziony przez niego, naprzód wywarł swą zemstę na wężu, zabijając go, a dopiero następnie z wrodzoną Indyanom zimną krwią i odwagą, rozciął potężnie nożem i pogłębił ranę, aby dobrze krwawiła, następnie ją podwiązał z braku taśmy swą biodrową opaską. Wnosząc ze śladów nóg Essetamaipu, kaskawella ukąsić go musiał gdzieś znacznie dalej w wysokich sawannach, lecz Indyanin, spodziewając się, że w razie omdlenia w niższych częściach sawan łatwiej go ludzie odnajdą, zabrawszy ubitego grzechotnika, uszedł dość znaczną przestrzeń od miejsca swej fatalnej przygody, aż wreszcie z powodu utraty krwi i zawrotów głowy upadł omdlały w tem miejscu, gdzie go ów drugi Indyanin przypadkowo zobaczył. Z wszelkimi ostrożnościami zabrawszy na nosze, przenieśliśmy nieszczęśliwego do naszej wsi Pirary, której mieszkańcy na pół drogi naprzeciw nas wyszli, prowadząc przeraźliwie lamentującą żonę i dzieci nieszczęśliwego Essetamaipu. Wreszcie złożyliśmy chorego w jego własnym domu; ze skrzepłej krwi na ranie widocznym było, że wypadek ten zaszedł już kilka godzin przedtem, zanim myśmy rannemu z pomocą pospieszyli; wysśanie zatem lub wypalenie rany byłoby zabiegiem zupełnie bezcelowym, dlatego wymyśliśmy tylko ranę amoniakiem zgeszczonym, a do ust chorego wlailiśmy parę łyżeczek rozcieńzonego roztworu amoniakalnego. Ten środek nie chybił swego celu, chory odzyskał zmysły i począł się tylko skarżyć na rozsadzające pierś jego cierpienia i na gwałtowne darcie w kończynach i plecach. Codziennie myśliśmy jeszcze potem kilkakrotnie nogę amoniakiem, tudzież dawali go choremu nawewnątrz, a już po tygodniu ta straszna puchlina nogi zaczęła ustępować, zniknął trupni wygląd twarzy, a wreszcie po 5 tygodniach zablizniła się rana i nasz chory uczuł się ku radości swej żony i dzieci zupełnie uleczony.“

Niemal faktem jest pewnym, że niema zwierząt absolutnie odpornych na działanie jadu wężów, ale zato znana jest rzeczą, że istnieją ludzie, posiadający częścią wrodzoną, częścią nabytą odporność przeciw jadom wężów. O ludziach takich wspomina już Lukanus. Drummond Hay i Quedenfeldt utrzymują, że Psyllowie w Afryce, Marxowie we Włoszech i Gounowie w Indjach mają być odporni przeciw ukąszeniom wężów. Również ci sami autorowie podają, że poskramiacze wężów z sekty Aissana pozwalają się kąsać wężom, nie doznając żadnej szkody na zdrowiu. Hotentoci wyciskają jad z gruczołów zabitych wężów i piją go w tej wierze, że bez szkody dla siebie mogą się następnie narazić na ukąszenie wężów. W Ameryce Południowej, w Brazylii i Meksyku uodporniają się krajowcy przez zadrażnienie swej skóry zębami jadowitych wężów. Skuteczność tego sposobu możnaby sobie w ten sposób wytłómaczyć, że na zębach jadowych, do tego używanych, znajduje się jeszcze nieco zasuszonego jadu, który po zadrażnieniu skóry przenika do ustroju i przy częstem powtarzaniu tego zabiegu wywołuje uodpornienie organizmu. Okoliczności te nasunęły wielu lekarzom myśl, że wprowadzenie zwierzętom bardzo małych dawek jadu wężów do krwi może u nich spowodować odporność tak, że następnie zwierzęta te wytrzymują dawki duże bez żadnej dla siebie szkody. Z dalszych badań okazało się, że surowica uodpornionego zwierzęcia, wstrzyknięta zwierzęciu nienodpornionemu, chroni to zwierzę przed trującym działaniem jadu. Na podstawie tych doświadczeń używano surowicę antytoksyyczną i zastosowano ją do leczenia ludzi, ukąszonych przez jadowite węże. Mówiąc o uodpornianiu ludzi przeciw jadom wężów, musi nam się nasunąć myśl o tych różnych poskramiaczach wężów jadowitych, o tych tak zwanych zaklinaczach indyjskich i egipskich. (Dalszy ciąg nast.).

Odpowiedzi „Poradnika zdrowia“.

Niemły zapach z ust leczyć trzeba w zarodku t. j. szukać przyczyny, która może być różnorodna. 1) Brak czystości. Nie wystarczy od czasu do czasu tylko czyścić zęby i jamę ustną. — Zabieg ten winno się stale czynić rano i wieczór, a także po każdym jedzeniu. Służy ku temu proszek do zębów, który nabiera się szczoteczka, — po wyczyszczeniu zębów płucze się usta wodą utlenioną (łyżkę na szkanke wody), lub też jakąkolwiek inną z apteki. 2) Zepsute zęby — te winno się zaraz doprowadzić do porządku u dentystry. 3) Cierpienia żołądkowe — w tym wypadku konsultacja u lekarza wskazana.

Oddech należyty stoi w ścisłym związku z całym zdrowym organizmem. Każdy człowiek oddycha mniej więcej 15 razy w ciągu minuty. Głębokie wciągnięcie czystego powietrza czyści i ożywia krew, a przez to i całe ciało. Śpiew, gra na dętych instrumentach, chodzenie po górach — wszystko to wzmacnia klatkę piersiową. Oddechować winno się przez nos, podając ramiona w tył. Dzieci dlatego zawczasu winny się śmiać, śpiewać i wykrzykiwać — bo im silniej, tem lepiej rozrastają się płuca.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ul. Basztowa 6), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baścik Ludwik, 56 p. p. 6 k., z Kęt, 1888, zginął 18 maja 1915. Basiewicz Andrzej, 18 p. obr. kr. 8 k., ranny. Bładziński Józef, 18 p. obr. kr. 3 oddział karab. masz., zginął. Błażkowski Tadeusz, 18 p. obr. kr. 3 k., z Huty Brzuski, 1885, w niewoli rosyjskiej. Bober Henryk, 2 p. ul. 1 esk., z Uszwi, 1893, zginął 16 lipca 1916. Bulka Alojzy, 54 p. p. 16 k., z Porąbki, 1898, był chory i 25 kwietnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro niema o nim wiadomości.

Chmura Józef, 17 p. obr. kr. z Wólki Brzuski, w niewoli rosyjskiej. Czopek Stanisław, 56 p. p. 5 k., z Lanckorony, 1896, był ranny w lewą rękę i 2 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budapeszcie; odtąd biuro nie o nim wie.

Dąbrowski Władysław, 32 p. obr. kr. 12 k., był ranny w brzuch i 29 czerwca 1915 umarł w polowym szpitalu 5/1; pochowany na cmentarzu w Osieku, grób 15. Dobosz Adam, 57 p. p. 12 k., z Gromnika, zginął. Dobrocieński Franciszek, 56 p. p. 13 k., z Hecznarowie, 1894, zginął.

Firganek Adolf, 56 p. p. 4 k., z Bestwinki, 1895, ranny.

Gancarczyk Józef, 16 p. obr. kr. 3 k., z Kopytkówki, 1883, był ranny w kolano i 27 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budapeszcie. Gęsiak Franciszek, 18 p. obr. kr. 3 k., z Długiego, 1883, w niewoli w Tjumeniu, gub. tobołska. Gil Jan, 3 p. ul. 3 esk., z Bud, 1890, zginął 16 lipca 1916. Gonet Stanisław, 18 p. obr. kr. 10 k., z Korczyzny, 1892, w niewoli w Krasnojarsku, gub. jenijska. Grygiel Stanisław, 18 p. obr. kr. 2 k., z Przysięciny 1879, w niewoli w Charkowie.

Haupt Marian, porucznik 18 p. obr. kr. 7 k., 1892, był chory i 8 lipca 1916 przybył do szpitala okręgowego (Bezirkskrankenhaus) w Königliche Weinberge.

Ilczyk Szymon, 24 p. p. 2 bat., z Bukowiny, ranny.

Jaehnicki Stanisław, 95 p. p. 1 k., zginął między 19 a 31 października 1914. Jaksmianicki Maksymilian, 40 p. p. 4 k., ze Lwowa, 1894, był ranny. Jarcmeio Andrzej, 10 p. p. 9 k., 1881, ranny.

Kaszowski Wojciech, 90 p. p. 15 k., z Cieszacina, 1886, był chory i 12 stycznia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budapeszcie; odtąd biuro niema o nim wiadomości. Kapel Jan, 57 p. p. 3 k., z Dąbrowicy, 1884, był ranny w głowę i 19 października 1915 umarł w polowym szpitalu 3/6; pochowano go w Monasterzyskach. Kasperek Franciszek, 31 p. obr. kr., z Międzybrodzia, 1873, był chory i 24 czerwca 1916 przybył do rez. szpitala w Sternberg. Klich Andrzej, 32 p. obr. kr. 3 k., z Rajska, ranny. Kmiecik Jan, 57 p. p. 11 k., 1892, był ranny w plecy i 24 czerwca 1916 udał się ze szpitala w Cielowcu do Friessab. Kołodziej Józef, 32 p. obr. kr. 4 k., z Tarnowa, 1888, w niewoli, w Tomsku; Kołodziej Andrzej, 14 bat. strzelc. 4 k., 1888, był chory i 20 września 1916 wyjechał z rez. szpitala w Arad pociągiem szpitalnym; gdzie jest obecnie, biuro nie wie. Koper Paweł, 36 p. obr. kr. 4 k., z Gosprzydowy, 1884, był chory i 19 maja 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budapeszcie; odtąd biuro nie o nim wie. Druga wiadomość: Koper Paweł, 36 p. obr. kr. 6 k., 1888, powiat brzeski, zabity 31 maja 1915. Kosek Stanisław, 56 p. p. 2 k., ze Spytkowic, 1891, był ranny w głowę i 10 lipca 1916 umarł w polowym szpitalu 3/6; pochowano go na wojskowym cmentarzu w Hallezu. Druga wiadomość: Kosek Stanisław, 56 p. p. 3 k., 1893, był chory i 14 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Stanisławowie. Kosiba Wojciech, 30 p. p., zabity 27 czerwca 1916. Kotara Jan 20 p. p. 4 k., z Kostrza-Ryje, 1896, był chory i 15 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Budziszynie. Kowal Jan, 16 p. obr. kr. 11 k., zginął. Kozakiewicz Antoni, 13 p. p. 3 k., z Jaworzna, 1888, w niewoli, wieś Bugry, gub. tomska. Kozub Antoni, 57 p. p. 4 k., zginął 7 października 1914. Krall Józef, 20 p. p. 7 k., 1892, był ranny i 19 czerwca 1916 przybył do rez. szpitala w Szeged. Krzempej Jan, 16 bat. strzelc., z Hecznicy, 1887, był ranny w pierś i 14 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Diezszentmarton; odtąd biuro nie o nim wie. Kupiec Kazimierz, 32 p. lszt. 10 k., z Gruszowa Wielkiego, 1878, zginął 7 lipca 1915 roku.

Liska Janusz, 32 p. n. w niewoli. Nowo Mikołajewsk, gub. tomska.

Łabuda Wincenty, 56 p. p. 15 k., z Gilowic, 1895, zginął 29 maja 1915.

Maciejowski Józef, 16 p. lszt., z Rajbrotu, 1883, zabity 1 marca 1915. Marek Michał, 14 bat. strzelc. 2 k., ze Szczyrku, 1884, ranny. Marszałek Sylwester, 57 p. p. 8 k., zginął. Michałowski Roman, porucznik 9 p. p. 2 k., z Jasła, 1890, był chory i 7 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Michno Tomasz, 40 p. p. 4 k., z Chmieleńnika, 1887, zginął między 1 a 8 kwietnia 1915. Moleczyk Julian, z Komorowa, w niewoli w 12 rez. szpitalu w Moskwie. Mreńca Józef, 56 p. p. 11 k., z Międzybrodzia, 1891, był ranny w płuca i 8 czerwca 1915 umarł w polowym szpitalu 8/9; pochowano go na nowym cmentarzu w Jarosławiu.

Nadybski Michał, 33 p. obr. kr. 3 k., z Czukwi, 1886, w niewoli rosyjskiej. Neuman Jakób, 95 p. p. 1 k., z Sokółowa, 1896, zginął między 7 a 10 czerwca 1916. Niemiec Stefan, 20 p. p. 11 k., z Tropia, w niewoli w Kurganie, gub. tobołska. Oleszko Michał, 14 bat. strzelc. 2 k., z Poździacza, 1883, zabity. Ozga Klemens, 13 bat. strzelc., ze Sierczy, zginął. Ochrim Bazyl, 3 p. ul., zabity 12 września 1916.

Pańczak Kazimierz, ze Siedlisk, w niewoli w Niżnym Nowogrodzie. Paździor Józef, 56 p. p. 16 k., z Nidku, 1888, był chory i 30 czerwca 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu; odtąd biuro niema o nim wiadomości. Petri Wilhelm, kadet, 33 p. obr. kr., w niewoli, Ardatow, gub. symbirska. Półchłopek Wiktor, 18 p. obr. kr. 4 k., ze Schodnicy, 1895, zabity 22 czerwca 1915. Poniedziałek Zygmunt, 13 p. p. 13 k., z Nowej Wsi Szlacheckiej, 1881, w niewoli. Poniedziałek Józef, 18 p. p. 7 k., z Nowej Wsi Szlacheckiej, 1892, zginął między 27 lutym a 10 marcem 1915. Porębný Jan, 90 p. p. 10 k., z Bud Lańcuckich, 1887, zginął 28 listopada 1914.

Rosek Józef, 30 p. p. 3 k., zabity między 6 a 8 lipca 1915. Rudnicki Leopold, 8 p. ul., z Posieca, 1886, ranny. Rusin Antoni, 2 p. artyl. fort. 2 bat., ze Stryszawy, 1886, został uderzony odłamkiem skały i 20 sierpnia 1916 przybył do rez. szpitala w Budziszynie.

Samoli Szczepan, 4 bat. strzelc., z Poździacza, 1889, w niewoli rosyjskiej. Sarna Franciszek, 15 p. obr. kr. 7 k., z Lubli, 1883, ranny. Seibor Jan, 10 p. p. 9 k., w niewoli. Skalski Jan, 10 p. p. 15 k., z Jabłonicy Polskiej, 1892, dostał się ranany do niewoli, Jalutorowek, gub. tobołska. Sroczynski Józef, 40 p. p., zginął. Stawarz Henryk, 57 p. p. 16 k., z Wierzechostawic, 1889, ranny. Świeży Józef, 77 p. p. 1 k., z Kobiornic, 1888, zginął 24 stycznia 1915. Szatkowski Jan, 45 p. p. 1 k., z Iwonicza, 1896, był chory i 17 lutego 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Oderbergu do oddziału rekonwalescentów w Przemyślu. Szezudło Józef, 13 p. p. 16 k., z Biskupic, 1888, zginął. Szczurek Czesław, 3 p. leg. 8 k., z Mohacza, 1898, był chory i 18 września 1916 udał się ze szpitala w Krakowie do oddziału rekonwalescentów w Krynicy.

Uryć Jan, 18 p. obr. kraj., z Harty, 1874, był ranny i 6 października 1916 przybył do rez. szpitala, Wledeń V., Hassergasse Nr. 44.

Wajda Wojciech, 18 p. obr. kr. 4 k., 1885, był chory i 24 września 1916 przybył do rez. szpitala Nr. 1 w Lublinie. Walusiak Józef, 56 p. p. 14 k., z Porąbki, 1887, był ranny w prawe ramię i 7 maja 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bruck; odtąd biuro nie o nim wie. Wąsacz Leopold, 40 p. p. 7 k., z Zabratówki, 1894, ranny. Weda Stanisław, 58 p. p. 2 k., z Mokrzysk, 1882, zginął 18 czerwca 1916. Wójcik Józef Kazimierz, 42 p. p. 14 k., z Zamościa, 1891, został uwolniony z niewoli serbskiej. Wolnicki Jan, 1 p. ul. 2 esk., z Sulechowa, 1884, zginął. Woźniak Jan, 77 p. p. 2 k., z Torhanowic, 1882, w niewoli w Omsku. Woźniak Jan, 77 p. p. 2 k., 1889, był ranny w brzuch i 31 stycznia 1916 udał się ze szpitala w Cieszynie do swego oddziału dla rekonwalescentów. Wratny Józef, 31 p. obr. kr. 8 k., z Hruszowa, 1888, zginął między 1 lutym a 4 maja 1915.

Zboś Jan, 20 p. p. 10 k., zginął. Ziemiański Stanisław, 10 p. p. 1/20 k., z Trzeźniowa, 1875, był chory i 4 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Gyulafehervar. Zydek Józef, 56 p. p. 3 k., z Sulkowic, 1893, zginął 10 marca 1915. Zydek Józef, 56 p. p., data i miejsce urodzenia nieznane, umarł na tyfus 29 marca 1915 w epidem. szpitalu w Wadowicach i tam został pochowany, grób 623.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze dotąd żadnej wiadomości:

Ambroziewicz Jan, 18 p. obr. kr. Bąbas Władysław, 18 p. obr. kr. Bajek Walenty, 6 p. obr. kr. Banas Jan, 6 p. lszt. Baran Michał, 3 p. obr. kr. Baran Andrzej, 18 p. obr. kr. Bar-

giel Jan, 13 bat. strzelc. Brzowski Józef, 16 p. lszt. Chruściel Stanisław, 1/7 dyw. kawal. Chwasta Michał, 12 p. obr. kraj. Chyla Wawrzyniec, 13 p. p. Cieślak Wincenty, 20 p. p. Dulowski Józef, 16 p. obr. kr. Gazda Paweł, 12 p. obr. kr. Grygiel Jan, 20 p. p. Janusz Władysław, 5 p. obr. kraj. Jaroński Józef, 20 p. p. Jaślanek Kazimierz, 7 p. p. Kafina Aleksander, 45 p. p. Kałucki Franciszek, 17 p. obr. kr. Karnas Jan, 10 p. lszt. Klimeczak Józef, 17 p. obr. kr. Kocór Józef, 45 p. p. Kolisz Piotr 89 p. p. Konieczny Marcin, 16 p. obr. kr. Kościółek Jan, 57 p. p. Marczyk Paweł 18 p. lszt. Michel Mieczysław, 32 p. obr. kr. Mikunda Jan, 13 p. obr. kr. Pawlik Szczepan, 76 bat. lszt. Kochaniewicz Józef, Madeyski Tadeusz, Piech Jan, 13 p. p. Piuta Jan, 507 bat. lszt. Proksa Teofil 13 p. p. Puzio Józef, 77 p. p. Radzik Władysław, 31 p. obr. kr. Sendor Stanisław, 81 p. obr. kr. Sikora Władysław, 16 p. obr. kr. Spytkowski Stanisław, 24 p. p. Stec Michał 40 p. p. Synowiec Jan, 14 bat. strzelc. Szczurek Filip, 17 p. obr. kr. Szopek Jan, 1 p. p. Szumiec Mikołaj, 13 p. p. Szwas Antoni, 45 p. p. Tracz Wojciech 16 p. obr. kr. Tyrański Szymon, 10 p. p. Wawrzyszko Szymon, 6 p. ul.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 260

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

W niewoli z 95 pułku piechoty:

Bałacki Klemens, Bobutyńce (Rosya). Bandura Stefan, Skorodyńce (Moskwa). Bazal Tomasz, Dobropol (Niżny Nowogród). Bejko Michał, Skala (Moskwa). Bieliński Andrzej, Jezierzany (Rosya). Biliński Wojciech, Czabarówka (umarł 10/2 1915 r. w szpitalu we Włodzimierzu). Bobrowski Władysław, Łatacz (Rosya). Boczar Wojciech, Barysz (Rosya). Borowy Stefan, Zubrzec (Rosya). Bożyk Jan, Byczkowce (Rosya). Cerkowniak Jakob, Głęboczek (Samarkand). Cieliński Michał, Borysz (Moskwa). Ciupak Teodor, Mszaniec (Rosya). Czernecki Józef, Dźwinaż (Rosya). Czerwiński Antoni, Zubrzec (Rosya). Czirkulan Jakób, Kopyczyńce (Moskwa). Czopar Antoni, Podzameczek (Rosya). Czubak Piotr, Muszkatówka, ranny (Ufa). Danków Jan, Petlikowce Stare (Moskwa). Demczuk Teodor, Zazulińce (Rosya). Demianczuk Teodor, Hubin (Rosya). Domański Antoni, Łatkowce (Rosya). Dominików Franciszek, Petlikowce Stare (Rosya). Draczk Michał, Szczytowce (Rosya). Drozdowski Józef, Zaluźce (Omsk). Drozdowski Michał, Jurympol (Rosya). Drużga Antoni, Korościatyn, ranny (Petropawłowski). Dubiński Józef, Szydłowce (Rosya). Dudlej Szymon, Buczac (Rosya). Dymcz Stefan, Peredmieście (Ufa). Dykun Józef, Krzywece Dolne (Rosya). Dziaduch Michał, Głęboczek (Rosya). Dziągiel Andrzej, Kołędziany (Rosya). Falkowski Józef, Nowosiółka (Rosya). Fałuk Antoni, Sidorów (Rosya). Fedirczyk Jan, Sokółowo Dolina, ranny (Ufa). Fedorowicz Antoni, Sałówka (Rosya). Frydryk Stefan, Barysz (Rosya). Gargus Franciszek, Słobódka Dzurynska (Rosya). Geryło Stefan, Bilcze (Ufa). Haluszka Piotr, Międzygórze (Samarkand). Hańczaryk Michał, Kopyczyńce (Rosya). Hawryluk Jan, Szalkowce (Petropawłowski). Herman Kazimierz, Strzalkowce (Moskwa, 12 szpital). Hołodowski Józef, Korościatyn (Rosya). Hołowaczuk Mikołaj, Czechów (Ufa). Hreczyński Karol, Petlikowce (Rosya). Hreczyński Mikołaj, Petlikowce Stare (Ufa). Hucal Józef, Liczkowce (Rosya). Imryk Jan, Czarnokonecka Wola (Moskwa). Jakubowski Wojciech, Czortków (Rosya).

Kiernicki Mikołaj, Zielona (Rosya). Klópot Jan, Czarnokonecka Wielkie (Rosya). Kondrat Michał, Olchowczyk (Rosya). Konstantin Eugeniusz, Sokal (Nikołajewo Aleksandrowskoje, Chabarowski). Korol Maryan, Olchowczyk (Rosya). Kostyk Paweł, Rydobudy (Rosya). Kostyszyn Michał, Medwedowce (Rosya). Kowal Andrzej, Zyznomierz (Rosya). Kowal Oaufry, Olchowczyk (Rosya). Kozak Włodzimierz, Bertniki (Moskwa). Krywecki Paweł, Wołkowce (Rosya). Krzewiński Jan, Huta Nowa (Rosya). Krzysko Paweł, Probużna, ranny (Petropawłowski). Kuczer Stefan, Antonów (Moskwa). Kwiatkowski Marcin, Niskołyzy (Moskwa). Laba Michał, Olchowce (Charków, 83 szpital). Labaj Mikołaj, Karoszczyńce (Rosya). Laskowski Michał, Piszczatyńce (Niżny Nowogród). Lubkiej Stefan, Filipkowce (Rosya). Machnicki Ludwik, Duliby (Rosya). Maćków Jan, Koropiec (Rosya). Majewski Wincenty, Czarnokonecka Wielkie (Niżny Nowogród). Malinowski Michał, Podzameczek (Niżny Nowogród). Michanluk Michał, Czerkawszczyzna (Rosya). Mielnik Piotr, Jagielnica (Rosya). Mierzwiak Jan, Nagórzanka (Rosya). Młodzianowski Paweł, Nowosiółka (Rosya). Mocny Mikołaj, Cwitowa (Rosya). Monastyrski Porfiry, Jezierzanka (Petropawłowski). Moroz Karol, Czortków Stary (Ufa). Moroz Paweł, Wyniatyńce (Niżny Nowogród). Mostowy Józef, Lisowce (Rosya). Marcinkowski Mikołaj, Jazłowiec (Rosya). Muzyczka Mikołaj, Romaszówka (Moskwa). Muzyka Mikołaj, Zielona (Moskwa). Ogrodnik Tomasz, Monasterek (Moskwa). Olijnik Piotr, Osowce (Rosya). Ostapiuk Michał, Luka (Rosya). Panagabko Jakób, Cygany (Niżny Nowogród). Pawluk Michał, Monasterzyska (Ufa). Perizak Aleksander, Wierzbowice (Rosya). Pilipiec Antoni, Białe Potok, ranny (Charków, 83 szpital). Piwowarczuk Stefan, Zubrzec (Rosya). Popowicz Józef, Gusztyn (Rosya). Przybysławski Michał, Kośmierzyn, ranny (Petropawłowski). Rogowski Maryan, Łanowce (Rosya). Rzeźniczek Jan, Jagielnica (Rosya). Skorewicz Piotr, Swidowa (Penza). Skotnicki Mateusz, Petlikowce Stare (Rosya). Smereczyński Józef, Hryńkowce (Rosya). Stelmaczuk Mikołaj, Skala (Moskwa). Szezer Jan, Korolówka (Moskwa). Szpaler Antoni, Rosochacz (Rosya). Szwajkiwicz Władysław, Buczac (Tjumeń). Tarnowski Paweł, Huta Nowa (Rosya). Tatus Stanisław, Husiatyn (Rosya). Tkaczyk Stefan, Dobrowlany (Rosya). Turczal Michał, Rusliów (Penza). Winnik Stefan, Zyznomierz (Rosya). Wierzbicki Stefan, Czerwonogród, ranny (Moskwa, 12 szpital). Wolański Michał, powiat czortkowski (Moskwa). Woronczak Józef, Chorostków (Rosya). Wowczuk Józef, Gródek Jagielloński (Rosya). Wygodny Piotr, Dźwinoogród (Rosya). Zamorski Błażej, Wygnanka (Rosya). Ziembicki Jan, Chomiakówka (Rosya). Ziliński Michał, Olchowczyk (Omsk). Zulaak Andrzej, Germakówka (Rosya).

W niewoli z 80 pułku piechoty:

Bałacki Józef, Skwarzawa (Rosya). Balandiuk Jakób, Krasne (Rosya). Baraniuk Andrzej, Zagórze, ranny (Petropawłowski). Baszko Teodor, Zakomarze (Rosya). Bodnar Stefan, Rzepniów (Penza). Bodnar Włodzimierz, Hodów (Rosya). Borucki Mikołaj, Niewice (Rosya). Budnik Jan, Manajów (Rosya). Butyn Konstanty, Zagórze, ranny (Petropawłowski). Chmielowski Piotr, Jezierna (Rosya). Czaharowski Piotr, Bobulińce (Ufa). Czerniecki Andrzej, Horpin (Ufa). Danyluk Jan, Wolica Barylow, ranny (Ufa). Dolinowski Piotr, Belzec (19/1 1915 r. umarł w szpitalu w Niżnym Nowogrodzie). Dubeński Roman, Korsów (Samarkand). Dubas Jan, Raźniów (Omsk). Dutka Piotr, Berlin (Rosya). Garnuch Antoni, Sienków (Ufa). Gercze Jan, Olesko (Arsamas, gubernia nowogrodzka). Harbaz Jan, Snowicz (Moskwa lub Omsk).

Hrycak Maryan, Peratyn (Rosya). **Ilnicki Stanisław**, Kamionka (Ufa). **Janiga Andrzej**, Bzowica (Niżny Nowogród). **Kaliczyński Paweł**, Nowosiółka (Rosya). **Kamieński Michał**, Jezierna (Rosya). **Każmireczuk Michał**, Gaje Smoleńskie (Rosya). **Kinasz Maryan**, Brody, ranny (Petropawłowski). **Kinter Michał**, Knihinicze (Petropawłowski). **Kochański Prokop**, Sienków (Rosya). **Kocyszyn Jan**, Perepelniki (Charków, 83 szpital). **Konasiewicz Grzegorz**, Biały Kamień, (Niżny Nowogród). **Kotyński Stefan**, Biały Kamień (Rosya). **Kowalczyk Jan**, Lackie Wielkie (Penza). **Kralisz Władysław**, Wojsław, ranny (Petropawłowski). **Krowicki Michał**, Słobódka (Ufa). **Krupnicki Marcin**, Markopol (Penza). **Kuropatnicki Teodor**, Ryków (Moskwa). **Kut Jan**, Jazłowiec, ranny (Moskwa, 12 szpital). **Lebitka Jan**, Dytkowce, ranny (Petropawłowski). **Lisowski Mikołaj**, Palikrowy (Penza). **Lucyk Jan**, Milno (Penza). **Lysak Andrzej**, Rzepniów (Rosya). **Lyzyk Szymon**, Mikołajów (Moskwa). **Marcin Michał**, Mokrotyn, ranny (Tuła, 39 szpital). **Marciniuk Jan**, Romanówka (Niżny Nowogród). **Masnyk Piotr**, Snowicz (Ufa). **Mazepa Łukasz**, Bordulaki (Petropawłowski). **Mazurkiewicz Aleksander**, Sokółów (Niżny Nowogród). **Melnyk Stefan**, Zablotce (Rosya). **Mielnik Stefan**, Kniaże (Niżny Nowogród). **Mudryk Jan**, Dobrotwór (Niżny Nowogród). **Muzyk Jan**, Dziedziłów (Rosya). **Nowak Paweł**, Nesterowce (Ufa). **Ochota Prokop**, Petewczyce (Rosya). **Oleniewicz Jan**, Huta (Niżny Nowogród). **Owsiak Wojciech**, Rotyszczce (Omsk). **Pasternak Piotr**, Skwarzawa (Rosya). **Pikuła Aleksander**, Suszno (Rosya). **Pluchowski Franciszek**, Zazule (Moskwa). **Pończocha Paweł**, Wielyn (Rosya). **Rogowski Paweł**, Czernica (Arsamas, gub. nowogrodzka). **Rudeński Andrzej**, Zarzecze (N. Nowogród, 33 szpital). **Rudy Mikołaj**, Popowce, ranny (Moskwa, 13 lazaret). **Budyk Mikołaj**, Sielec (Penza). **Sahan Konrad**, Turze (Niżny Nowogród). **Sawula Jan**, Turza (Rosya). **Seniuta Mikołaj**, Rzepniów (Penza). **Seńkowski Piotr**, Bohutyn, ranny (Petropawłowski). **Skoczylas Mikołaj**, Werchobuz (Petropawłowski). **Solob Apolinary**, Chmielno (Rosya). **Spiewak Andrzej**, Klekotów (Ufa). **Stebnicki Franciszek**, Podlesie (Moskwa). **Stec Jan**, Krasna (Omsk). **Stec Piotr**, Belzec (Niżny Nowogród albo Moskwa). **Swystun Filip**, Suszno, ranny (Moskwa). **Szewczuk Jan**, Turze (Penza). **Szkrobut Michał**, Kamionka, ranny (Charków, 83 szpital). **Sztybel Michał**, Sokółów (Rosya). **Tupyczka Paweł**, Dobrotwór (Rosya). **Turkiewicz Józef**, Busk, ranny (Charków, 83 szpital). **Twerdchliń Jan**, Chotojów (Niżny Nowogród). **Tymczyszyn Jan**, Założce (Rosya). **Wasilewski Feliks**, Niestanice, ranny (Ufa). **Werchoła Andrzej**, Mitulin (Moskwa). **Wieprzowski Piotr**, Paweł, Brody (Moskwa). **Wilk Michał**, Zazule (Petropawłowski). **Wilman Jan**, Horpin (Niżny Nowogród). **Witwar Michał**, Sokółówka (Rosya). **Wołowicz Kazimierz Maryan**, Stryj, ranny (Petropawłowski). **Zadorożny Jan**, Spas (Niżny Nowogród). **Zelmanowicz Ignacy**, Podhajczyki (Omsk). **Żuk Andrzej**, Buzek (Moskwa).

W niewoli z innych pułków:

Atamańczuk Piotr, 36 p. obr. kraj., Wołkowce (wieś Mielniernyj, gub. akmolińska). **Balawicz Józef**, 18 batalion strzelc., Kossów (Moskwa). **Barysz Roman Józef**, 30 p. p., Konotopy (Berezówka). **Bednarz Andrzej**, 30 p. p., Winniczki (Berezówka). **Buzdygan Teodor**, 36 p. obr. kraj., Stecowa (Rosya). **Czernecki Sebastian**, 4 p. obrony kraj., Dzwiniacz (Rosya). **Czestuch Włodzimierz**, 7 p. ułan., Zawaków (Trubczewsk, gub. orelska). **Demianiuk Mikołaj**, 36 p. obr. kraj., Młodiatyn (Penza). **Drabek Jan**, 36 p. obr. kraj., Zazdrość (Rosya). **Drozdowski Józef**, 36 p. obr. kraj., Załucze (Omsk).

Duman Michał, 7 p. ułan., Bybło (Penza). **Dziubański Józef**, 7 p. ułan., Chlebowice Wielkie (Penza). **Fanta Wojciech**, pułk nieznany (umarł 24 grudnia 1914 r. w szpitalu w Niszu). **Fedoryszyn Teodor**, 36 p. obr. kraj., Hawryłówka (wieś Mielnyszynj, gub. akmolińska). **Garwasiuk Michał**, 24 p. p., Borszczów, ranny (Berezówka). **Gordaszko Stefan**, 36 p. obr. kraj., Podwysokie (Moskwa). **Goriuk Jan**, 86 p. obr. kraj., Kielichów (Moskwa). **Gruszecki Mikołaj**, 36 p. obrony kraj., Słobódka Polska (Moskwa). **Hanusiak Konstanty**, 36 p. obr. kraj., Błyszczanka (Staryj Oskol, gub. kurska). **Hlynczak Michał**, 36 p. obr. kraj., Majdan Sredni (wieś Mielnyszynj, gub. akmolińska). **Holli Stanisław**, 4 p. ułan., Switarzów (Petropawłowski). **Hrehoraszczuk Michał**, 36 p. obr. kraj., Budyłów (wieś Mielnyszynj). **Hrywniak Teodor**, 11 dyw. trenu, Cześniaki (Niżny Nowogród). **Hura Jan**, 4 p. ułan., Sawczyn (Petropawłowski). **Jacunowski Michał**, pułk nieznany (umarł 21/1 1915 r. w szpitalu w Zajecar w Serbii). **Jaremczuk Stefan**, 36 p. obr. kraj., Trojca (Moskwa). **Jonski Michał** (umarł 21/2 1915 r. w Niszu). **Jurkiewicz Wawrzyniec**, 36 p. obr. kraj., Lisowce (Omsk). **Juryczyk Maciej**, 36 p. obr. kraj., Krasnostawce (Petropawłowski). **Kisil Jan**, 7 p. ułan., Putiatyńce (Trubczewsk, gub. orelska). **Klymkowicz Jakób**, 36 p. obr. kraj., Czernelica (Moskwa). **Koguł Stefan**, 11 dyw. trenu, Sinków (Rosya). **Kolba Jan**, 36 p. obr. kraj., Capowce (Omsk). **Kowalczyk Mikołaj**, 36 p. obr. kraj., Glińsko, ranny (Moskwa, 12 szpital). **Kozmenczuk Jan**, 36 p. obr. kraj., Peczeniżyn (Trubczewsk). **Kucharski Stefan**, 36 p. obr. kraj., Kniaźdwór (Moskwa). **Kwaśniński Michał**, 7 p. ułan., Kozowa (Trubczewsk). **Łakusta Teofil**, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Omsk). **Langer Antoni**, 36 p. obr. kr., Bileze (Omsk). **Lazariuk Joachim**, 36 p. obr. kraj., Słobódka Turlecka (Moskwa). **Lazuriuk Michał**, 36 p. obr. kraj., Słobódka Rungurska (Omsk). **Lypczuk Mikołaj**, 36 p. obr. kraj., Targowica (Moskwa). **Mamus Teodor**, 7 p. ułan., Płancza Wielka (Trubczewsk). **Medwid Michał**, 7 p. ułan., Stare Sióło (Trubczewsk). **Michajluk Michał**, 24 p. p., Rosochacz (Rosya). **Moskaluk Piotr**, 24 p. p., Turka (Petropawłowski). **Naniuk Jan**, 36 p. obr. kraj., Kosziaki, ranny (Rosya). **Nargan Jan**, 9 p. dragon., Rybno (Niżny Nowogród). **Nedbaluk Piotr**, 36 p. obr. kraj., Wierzechniakowce (Omsk). **Nowak Marcin**, 7 p. ułan., Myszków (Rosya). **Orłowski Jan**, 36 p. obr. kraj., Dębówka (Omsk). **Paskal Stefan**, 7 p. ułan., Cygany (Trubczewsk). **Pawczak Piotr**, 36 p. obr. kraj., Horodenka (Omsk). **Popiel Jan**, 36 p. obr. kraj., Kozaczyszna (Omsk). **Pulkowski Michał**, 36 p. obr. kraj., Kamionki Wielkie (Koniuchowski Posołok, gub. akmolińska). **Reszotko Józef**, 36 p. obr. kraj., Uścieczko (Omsk). **Romańczuk Michał**, 7 p. ułan., Petlikowce Nowe (Trubczewsk). **Romanczyk Stefan**, 24 p. p., Berezów Wyżny (Petropawłowski). **Romaniuk Andrzej**, 36 p. obr. kraj., Piadyki (wieś Bugry, gub. tomska). **Ryżewski Eustachy**, 36 p. obr. kraj., Popowce (wieś Mielnyszynj, gub. akmolińska). **Salij Antoni**, 7 p. ułan., Kozara (Penza). **Sawaryn Rudolf**, 4 p. ułanów, Skole (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). **Siarkiewicz Antoni**, 36 p. obr. kraj., Nadwórna (Moskwa). **Sikorski Paweł**, 36 p. obr. kraj., Chlebieczyn Leśny (Rosya). **Skorejko Michał**, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Moskwa). **Skorupski Jan**, 36 p. obr. kraj., Nadwórna (Omsk). **Słobodzian Antoni**, 36 p. obr. kraj., Popowce (Omsk). **Smoliński Szymon**, 4 p. ułan., Scianka (Melenki, gub. włodzimierska). **Sojka Andrzej**, 7 p. ułan., Bożyków (Trubczewsk). **Sztelig Antoni**, 36 p. obr. kraj., Strzyłce (Moskwa).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

W ŁAŃCUCIE

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich.

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 K i opłaca od złożonych pieniędzy 4% z półrocznym oprocentowaniem.

Od kapitałów, złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje, opłaca Bank procent wyższy, a to stosownie do umowy z Dyrekcją. Treść umowy zostaje zanotowaną w ksią-
żeczce jako zastrzeżenie.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszy, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Jako dalszą lokację kapitału zaleca Bank kupno gruntów w majątkach: Koszyce Małe w powiecie tarnowskim, Łużna w powiecie gorlickim i Skrzydlna w powiecie limanowskim.

5-6

Poszukuje żony **Rozalii Żółkowskiej** z powiatu Buczacz, wieś Pelawa. **Mikołaj Żółkowski**, k. k. L. Inf. Baon 166/4. Feldpost 215/L.

L. 1144

Ogłoszenie.

Zginął na gościńcu w Zakrzowie chłopiec kaleka, **Albin Gronkiewicz**. Za podanie wiadomości o nim dam wynagrodzenie. **Wiktorja Gronkiewicz**, Zakrzów, p. Stryszów.

Wydział powiatowy w Łańcucie zawiadamia niniejszem, że z dniem 1 listopada 1916, otwarta zostanie na nowo powiatowa Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej i z dniem tym rozpocznie się 8-mio-miesięczny kurs, który trwać będzie do końca czerwca 1917.

Zadaniem szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego.

W r. b. ograniczamy wyjątkowo ilość uczniów do 24. Warunki przyjęcia są następujące:

- 1) Ukończenie przynajmniej 16 lat życia, fizyczne i moralne uzdolnienie stwierdzone świadectwem lekarskiem i moralności;
- 2) ukończenie szkoły ludowej, stwierdzone świadectwem szkolnym;
- 3) złożenie wstępnego egzaminu na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w Zakładzie udzielanej;
- 4) złożenie opłaty miesięcznej za utrzymanie kandydatki 50 koron, która to kwota ma być uiszczoną z góry;
- 5) oświadczenie, że kandydatka w razie jej przyjęcia będzie zaopatrzoną w odpowiednią garderobę (bielizna i ubranie), nadto będzie posiadała własną pościel, t. j. poduszkę i przykrycie.

Podanie udokumentowane powyższymi od 1-5 dowodami, należy wnieść do dnia 20 października b. r. na ręce Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Z Wydziału powiatowego
w Łańcucie, dnia 3 października 1916.

Najtańsze i najlepsze pokrycie dachów.

Fabryka wyrobów betonowych w Bieczu, naprzeciw dworca kolejowego — objęła zastępstwo **Łupku asbestowego „GRANIT”**,

który trzyma także na składzie i sprzedaje po najtańszych cenach. **M. i S. Sturm.** 1-6

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

otworzyła

2 10

na czas wojny swe biura

w Nowym Saczu.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

„POMONA“

KRAKOWSKA SZKÓLKA DRZEW

w Krakowie, poleca na sezon jesienny:

drzewka owocowe pienne jak jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie i t. d. w najlepszych odmianach,

drzewka owocowe karłowe, jak piramidy, stożki, krzaki, palmetry, kordony poziome i pionowe i t. d.

krzewy owocowe, jak agresty, porzeczki, maliny, ostreżyny, leśczyny i t. d.

drzewka alejowo i ozdobne, jak i krzewy ozdobne w wielkim wyborze,

róże pienne i krzaczaste w najpiękniejszych odmianach.

Ceny przystępne. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Szkółka: ulica Warszawska (tuż za rogatką Warszawską).

Biuro: ul. Warszawska L. 75.

1—2

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli stabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokuca — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskimi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znajduje. 38—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

H. L. Polaczek w Samborze 18.

Wyłączne zastępstwo Administracji

„Piasta“ na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 953 Milwaukee Avenue Chicago III.

Tam Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta“, składać prenumeratę i t. d.



Maszyny

do szycia, do cerowania i haftu szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach łożkowych, a także maszyny

do szewstwa i krawiectwa

z fabryki saksońskiej Köhlera

są do nabycia 5 10

tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jasle, ul. 3-go Maja 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancja. — Ewentualne ulgi w splatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie
obecnie w Nowym Sączu

zwraca uwagę swoich członków na konieczność płacenia tak bieżących, jak i zaległych premij, co leży w ich własnym interesie.

1—0



Dachówkę,

Węgiel krajowy,

Węgiel górnośląski,

Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLÓWSKA 92.

Olejniki Jakim z Sielca, pow. Stanisławów, żołnierz, przebywający na robotach polnych w Łyczany (poczta Korzenna) koło Nowego Sącza, poszukuje wiadomości o swej żonie **Orynie Olejnik** z Sielca.

Poszukuje posady skromną z ukończoną Szkołą rolniczą w Kobiernicach, z praktyką trzeczletnią, wolny od wojska, lat 33, żonaty. Posadę może objąć od 1-go grudnia. Zgłoszenia do Administracji „Piasta“.

Przyjmie natychmiast robotnika, który już umie wyrabiać dachówki cementowe, wolnego od wojska, w wieku do lat 30. Praca akordowa, dobrze płatna. **Józef Zontek**, fabryka wszelkich wyrobów cementowych w Bujakowie, poczta i stacya Kozy, Galleja. 1—0

Miejsca zamieszkania lub pobytu **Władysława Kończewskiego, Fatla Diamanda i Chaima Spanona** poszukuje **Zwierzchność gminna w Bachórze**, z terminem zgłoszenia do końca października b. r. 1—3

Poszukuje mej żony i dzieci. **Stanisław Witwicki**, k. u. k. Res. F. H. Reg. Nr 4/X, Feldpost 253.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piastcie“.